

Ceny prenumeraty

We Lwowie: miesięcznie 2 kor.,
za dwurazową dostawę do domu
dopłaca się 60 halerczy.

Z przesyłką poczt. w kraju i monarchii:
rocznie 26 K. 40 h. z 2-raz. 32 K. 00 h.
kwart. 6 K. 60 h. wysyłką 3 K. 00 h.
miesięcz. 2 K. 20 h. poczt. 2 K. 70 h.

W Niemczech: miesięcznie 4 kor.

W innych państwach Związku pocztowego miesięcznie 6 koron.

Zmiana adresu pocztowego 40 hal.

Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie.

Ceny ogłoszeń

Ogłoszenia (reklamy) za 1 wiersz peti-
towy lub jego miejsce 20 hal.

Nadstawane za wiersz garmondowy
lub jego miejsce 80 halerczy.

Nekrologia za wiersz petit. 60 hal.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach
i t. p. pryw. wiadomości po 1 kor.

Drobne ogłoszenia za wyraz 6 hal.
najmniej 60 halerczy. Wyrazy grub-
szym piśmem liczą się podwójnie.

Ceny oddzielnych Numerów:

Nr. popołudni. 6 h. z przesyłką 8 h.

Nr. poranne 4 h. z przesyłką 6 h.

Drobnych rękopisów nie zwaca się.

Dzień galicyjski.

Co kilka lat — odkąd przesilenie państwowe powoduje częstsze rozwiązanie parlamentu i nowe wybory — prawie rokrocznie ma parlament wiedeński swój „dzień galicyjski“. Są tacy, co się na to cieszą jak na „weaner Hetz“, inni jak na praznik. Wiedeńska prasa ma już do tego przygotowanych ludzi, „którzy galicyjskie stosunki znają“ — co znaczy, że nawet ich rodzina galicyjska ziemia, którzy zaraz tego samego dnia piszą sążniste artykuły: „weg mit der Kronlaenderer“ — „los von Galizien“ — „Galiziana“, czy „die galizische Frage“, a ci, co nas kochają, mają bal, ucztę, menu dla Lucullusa, szlachcic podany w potrawce, w gulaszu, smażony, pieczony, „polski urzędnik“ w sosie i w majonezie, książdz prosto z rożna...

Gulasz tegoroczny był pieprzny, jak zwykle, chociaż w niektórych znać było żal, że nie było „hekatomb ludzkiego mięsa“, a sos był więcej brudny, niż „krwawy“. Ucieszył p. Romaniczuk tych, co by chcieli „uciec od Galicyi“, żądając komisji dla spraw galicyjskich, złożonej „aus nicht galizischen Angehörigen“ i żądając, by Galicya rządzona była „jeżeli nie po europejsku, to przynajmniej po austriacku“. Wmieszal się radykalny Czech, Kłofacz, wołając, że Kolo kupione dla wszelkiej reakcji i jest podwaliną całego „kramarstwa“, apelował malutki p. Wasilko do Czechów o pomoc przeciw Polakom.

A potem przyszła mitrailleusa, karabin systemu Maxima, wyrzucający sto przymiotników na minutę — więc wyleciała galicyjska mafia, gorsza od sycylijskiej. Tammany-hall nowojorska, „gładka banda“ — „Wahlrechtsraube“, „sakrament zamiast rewolweru“ — a pokotem kładła się szlachta, administracja, książdz, czy kahał...

Jeden z dzienników napisał: po tem, co Dazyński mówił o szlachcie, „żaden pies nie przyjmie z ręki szlachcica kawałka chleba“...

A że te słowa, te przymiotniki, te hasła padają po niemiecku, że to *eine Weltsprache*, że nas po świecie kochają, to się to rozniesie znowu po świecie daleko, szeroko...

I to jest bolesne. A boleśniejsze to, że się to ciągle powtarza, że wiemy, że się to powtórzy, że ten „dzień galicyjski“, czasem dwa, nas nie minie...

Powtórzy się wprawdzie „nasze oburzenie“ i odpowiemy znowu, że „właściwie odpowiadać jest poniżej naszej godności“, tylko, że nasza *Entrüstung* nie przejdzie granicy, nie zanieśnie jej wroga prasa

Na str. 9 i 10 tygodnik ruchu kobiecego: „O polskich stowarzyszeniach kobiecych“, „Czytelnia dla kobiet w Krakowie“, „Pośrednictwo pracy dla kobiet w Lipsku“. Fejleton: „Arne“ Björnstjerne'a-Björnson'a (dokończenie).

Maksymilian Falk.

Na jubileusz węgierskiego dziennikarza *)

Napisał

Karol Eötvös.

Chętnie widzę jubileusz Maksa Falka. Z przyjemnością zatapiam się w pojedyncze zdarzenia polityki minionego wieku, nierozdzielnie połączonej z nazwiskiem i działalnością literacką Maksa Falka. Na to upłynione pięćdziesięciolecie społecznego życia węgierskiego narodu nie może patrzeć ani mąż stanu, ani historyk, żeby się nie spotkał na każdym kroku z nazwiskiem i pracą literacką Maksa Falka.

Maks Falk jest wybitnym członkiem szacownej armii dobrych węgierskich patriotów. Nie był het-

*) Znakomity węgierski publicysta i polityk Maksymilian Falk, redaktor *Pester Lloyd*a, obchodzi półwiekowy jubileusz publicystycznej działalności. Holy, które mu składały wczoraj Węgry, świadczą o jego niepospolitej działalności dla sprawy narodowej. Od szeregu lat Falk bywa sprawozdawcą wszystkich adresów do Korony w Sejmie i jest autorem obecnego. Również od ugody prawie jest Falk nieprzerwanie sprawozdawcą o polityce zagranicznej monarchii w delegacjach wspólnych. Artykuł pisał również wybitny węgierski polityk, Karol Eötvös.

tam, gdzie poszłe cały ładunek błota, którem obrzucano „Galicyę“.

Ótóż nie wystarcza ubolewać, bo to na nic zda się, ani się oburzać, bo w tym jest niestety racji sporo, bo błędów, grzechów własnych nie spisze na wołowej skórze.

Nie wystarcza pocieszać się, że prezydent gabinetu nas broni i mówi, że w porównaniu z r. 1895 i 1897 są postępy i cytuje słowa interpelantów, że teraz nie było „allzu sehr in die Augen springende Gewaltmittel“.

Olbrzymia część grawaminów należy tylko przed Sejm. Ale jeżeli doświadczenia mają nas czegoś nauczyć, jeżeli nie chcemy, żeby rokrocznie wobec świata padała na nas ohyda, jeżeli rozumiemy, że nie może być w interesie narodowym, żebyśmy byli wobec świata rokrocznie zohydzani, jeżeli „administracja galicyjska“ nie ma utrwalac wrogięj opinii przekonanie, żeśmy do „polskiego rządu“ nie zdolni — to na tym terenie, którego już nikomu kwestyonować nie będzie wolno, w tym Sejmie winniśmy przypatrzeć się sobie i wypowiedzieć raz, bez ostonek, bez tergiversacji, bez wykrętu — co wolno, a czego nie wolno.

To jest złudzenie, że takie „dni galicyjskie“ nie przynoszą narodowej szkody. Więc żeby się nie powtarzały tam, w Wiedniu, trzeba zrobić porządek — tu, w domu.

Austro-Węgry.

(Sytuacja. — Administracja galicyjska przed forum parlamentu. — Agitacja za tworzeniem nowych uniwersytetów. — Konferencja z Węgrami).

Prace austriackiego parlamentu — jeżeli obecne rozprawy nad przelicznymi okolicznościowymi wnioskami można nazwać pracą — przewlekają się w nieskończoność.

W połowie listopada budżet austriacki nie przeszedł jeszcze ogniowej próby nawet w komisji budżetowej, gdzie wczoraj wieczór dopiero ukończono generalną debatę budżetową. Jeżeli w tem tempie pójdą dalej prace parlamentu, to na pewno przewidzieć można, że do końca roku budżet za ubiegły rok uchwalony nie będzie.

Utajona obstrukcja doprowadzić może do wywołania napowrót widma § 14., którego nie zażegnał apel p. Koerbera do materialnych interesów ludności. Jeżeli by i w tym roku nie przyszło do konstytucyjnego uchwalenia budżetu i ugody, powstałyby zawikłania, których konsekwencji przewidzieć nie po-

manem, ale też nie był prostym żołnierzem. Jeżeli już konieczne szukamy porównania z życia wojennego, był dzielnym dowódcą oddziału; od dawna oficer sztabu, od dawna członek sztabu generalnego. Odkąd go znam, już dobre lat czterdzieści, był nim zawsze.

Dobry węgierski patriota!

To słowo brzmi nudno, zużycie, spróchniale. Dobrym patriotą nazywa się zwykle tylko tego, o kim nic innego nie mamy do powiedzenia. Mówimy to z kurtoazji, z uprzejmości. Dobry gospodarz, wyborny literat, milioner, nabożny prałat, dobry mowca, kandydat na ministra, mąż stanu, wpływowi protektor, czynny magnat, niebezpieczny człowiek i wiele podobnych określeń jest dzisiaj w codziennym obiegu. „Dobry patriota“ znaczy mniej więcej tyle, co: Wielmożny pan.

Ale jeżeli ja mówię o kimś, że jest dobrym węgierskim patriotą, to nie chcę poruszać powietrza pustymi słowami. A jeżeli to mówię o Maksie Falku, mam do tego dobre powody.

Nie jednakowy jest patriotyzm w naszym kraju. Nawet dobry węgierski patriotyzm ma kilka odmian.

Wzorami jednego patriotyzmu są: Bocskay, Bethlen, Rakoczy, Koszut. Ten rodzaj patriotyzmu dzisiaj odpoczywa. Jego armia się rozplynęła. Pola bitew się zielenią, rdza zjada broń. Na polu nauki i poezji, wśród mozolów spokojnego rządu i trudów ekonomicznego życia, patriotyzm ten nie znajduje powietrza, którem mógłby odetchnąć.

A dla drugiego patriotyzmu za wzory służą: Zrinyi, poeta, hrabia Stefan Széchenyi, Franciszek Deák. Bojownicy o niepodległość kraju, o dobro i godność narodu, ale nie siłą mięśni, tylko siłą ducha; nie potęgą broni, ale potęgą mądrości. Do tego obozu patriotów należy także Maks Falk.

A obok tych dwóch obozów jest jeszcze jeden oddział wojsk dobrego węgierskiego patriotyzmu.

dobna. Pan Koerber umie wprawdzie prowadzić polityków austriackich, według wypróbowanej rady Andrassyego, owsem i batem, lecz skutkiem częstego zastosowania tych środków jest uzasadniona obawa, że bat się wystrzępi a owsa w spichrzu państwowym zabraknie.

Obawiają się braku powodzenia u szczęśliwego dotąd premiera a za kulisami pracują potężni reżyserowie nad zmianą dekoracji.

* * *

Kolo polskie przeszło znów przez piekło rozpraw nad galicyjskimi wyborami, a administracja nasza znów była przedmiotem przykrych ataków ze strony Rusinów i socjalistów. W interesie społeczeństwa polskiego leżałoby, żeby się takie dyskusje nie powtarzały.

Nie jest w naszej mocy zamknąć gębę wrogom, którzy polskich urzędników, polską administrację zawsze z lubością szkalują. Lecz w naszej mocy leży dbać i czuwać nad tem, żeby się w działaniu władz administracyjnych w Galicyi nigdy nadużycia władzy nie wkradły.

Rzeczą honoru polskiego być winno nie dopuścić do nadużyć wyborczych w interesie jakiegokolwiek stronnictwa, gdyż szkoda, jaką przez wadliwą administrację lub nadużycia jednostek w interesie stronnictwym ponosi sprawa polska, jest większa, niżli zysk z osiągniętego zwycięstwa nad stronnictwami antynarodowymi. Jeżeli tak jest tam, gdzie walczą interesy narodowe z antynarodowymi, o ileż większą szkodą dla sprawy polskiej jest nadużycie władzy w walce stronnictw narodowych tam, gdzie żadne niebezpieczeństwo antynarodowe nie grozi. Maniaki, szaleńcy i półgłówki muszą być wypędzeni z administracji polskiej w Galicyi. Ludzie rozumni, zaci i taktowni nigdy nie mogliby kompromitować władzy polskiej administracji w Galicyi.

W sposobie obsadzania naszych władz administracyjnych pierwszej instancji, musi nastąpić w interesie honoru polskiego konieczna zmiana. Nie możemy się przecież narażać, żeby dla jednego lub drugiego głupca lub szaleńca, chociażby pochodził z najbardziej szanownej rodziny i miał przeznaczone cele, imię polskie było wystawione na pośmiewisko naszych wrogów.

* * *

Sprawa utworzenia nowego uniwersytetu włońskiego w Tryeście poruszyła wszystkie narodowości w Austrii do nowej i namiętnej walki. Już Czesi żądają drugiego uniwersytetu czeskiego w Olomuńcu,

Miałem dwóch dobrych, szlachetnych przyjaciół. Dwóch braci, synów jednego ojca. Jednego Daniela Ihass, widziałem raz czy dwa razy w życiu; drugi Emeryk Ihass, był moim sąsiadem na wsi, jednym z notabłów komitatu, szanowanym i kochanym powszechnie.

Który był lepszym patriotą, nie zdołałem nigdy rozstrzygnąć.

Daniel Ihass w r. 1848 chwycił za broń i jako młody honwed pospieszył na pomoc napadniętej podstępnie ojczyźnie. Walczył we wszystkich bitwach o wolność i chwałę. Nie złożył broni, nie poddał się zwycięzcy; poszedł na emigrację, jadł suchy chleb nie posiadających ojczyzny, a gdy włoski naród rozpoczął wojnę z Austrią, ofiarował mu swe ramię, aby i tu stanąć naprzeciw dawnego nieprzyjaciela. A gdy nadszedł czas pokoju i ciężar lat począł go uciskać, osiadł przy boku Koszuta i nie opuścił go do śmierci, aby zgrzybiały emigrant, dawny gubernator niepodległych Węgier, czuł i widział, że wierność węgierskiego serca nie przemija.

To był Daniel Ihass; mąż z epoki świętego rozplomienia dusz; człowiek, co żył, walczył i umarł, nie zapomniawszy ani na jedną chwilę o wielkich ideałach patriotycznego serca.

Jak zdołał współzawodniczyć z patriotyzmem emigranta brat jego, Emeryk Ihass? Pozostał w domu, chwycił się pluga i uprawiał zagrożone ruiną dobra swych dziadów. Była to mała posiadłość, za ledwie sto morgów. Był uczony i wykształcony — ale nie gonił za urzędem, tylko pracował jako rolnik. Jedną posiadłość za drugą dzierżawił, a potem kolejno nabywał je na wieczne czasy. Wola Boża i dzielność pradziadów przeznaczyły tę ziemię dla Węgry. Bronimy ją przed obcymi, przed przybyszami, przed kapitalistami zamożnych narodów. Ziemia i wszelka własność niech tylko do Węgry należy. Zamków nie każdy bronić może, nie każdy umierać

Słowacy chcą na gwałt uniwersytetu w Lublanie, a lada chwila zażądają Krowaci, Serbowie, Rusini i Latyni swoich uniwersytetów. (Alumni ruscy już właśnie zażądali przemiany Uniwersytetu lwowskiego na Uniwersytet ruski. Klub ruski żądało to uchwały).

Ruch za tworzeniem nowych uniwersytetów raz obudzony, będzie się potęgował, a dla rozbudzonego sporu narodowościowego w Austrii przyniesie nowe zarzewie walki.

Pod „białym jeleniem“ na Hernalsie odbył się onegdaj wielki mityng studentów włoskich w którym uczestniczyli prezes klubu włoskiego w parlamencie baron Malfatti, bibliotekarz z Tryestu poseł Hortis, profesorowie Della Rosa i Maddalena. Na mityngu uchwalono żądać natychmiastowego przeniesienia włoskich katedr równoległych z wydziału prawniczego w Innsbrucku do Tryestu i wezwać rząd, aby bezwzględnie przystąpił do utworzenia uniwersytetu włoskiego w Tryeście. Równocześnie z tym ruchem ożywił się silny ruch wśród studentów słoweńskich z południowej Styryi, Krainy, Gorycyi, Pobrzeża, agitujący za utworzeniem uniwersytetu słoweńskiego w Lublanie. Deputacja studentów słoweńskich z Gracu przybyła do Wiednia i złożyła na ręce Słoweńca rady dworu Ploja odnośną petycję do parlamentu. Równocześnie rada miejska w Lublanie uchwaliła wysłać deputację, złożoną z burmistrza dr. Hribara i radców miejskich do prezydenta ministrów i ministra oświaty z żądaniem założenia uniwersytetu słoweńskiego w Lublanie.

Prym wiedzie w tym ruchu agitacja czeska. Onegdaj w gmachu czeskiej politechniki w Pradze zebrał się studenci czescy na wielką manifestację słowiańską, w której znajdowali się i profesorowie techniki czeskiej, poseł dr. Fiedler i Hruby i uchwalono zażądać od rządu natychmiastowego utworzenia uniwersytetów słoweńskiego w Lublanie i czeskiego w Bernie lub Olomuńcu. Uniwersytet słowiański w Lublanie ma mieć katedry z językiem wykładowym serbskim i krocakim a miasto Lublana ofiaruje na koszt założenia uniwersytetu pół miliona koron.

Tak więc jesteśmy w sezonie agitacji uniwersyteckiej w Austrii.

* * *

Ten gwałtowny zapal u rozmaitych narodowości i plemion, w Austrii zamieszkałych, do zakładania na łeb na szyję narodowych uniwersytetów, wywołał zadziwiający skutek u stronictw niemieckich. Już rozbitą była solidarność niemiecka, już cała niemiecka *Gemeinbürgerschaft* w puch się rozlatywała, już śladu nie było z organizacji solidarności klubowej. *Obmännerkonferenz* niemieckich klubów już się przestała zbierać, już Schönererowcy i ludowcy, postępowi i antysemita za włosy się wdzili — gdy wtem nagle podniesiona sprawa uniwersytetów narodowych połączyła ich wszystkich, zjednoczyła napowrót niemiecką, prawie już rozbitą *Gemeinbürgerschaft*.

Wczoraj na zaproszenie *W s z e c h n i e m c ó w*, którzy znów objęli komendę w parlamencie, zebrała

męczeńską śmiercią, ale każdy ma obowiązek bronić swej rodziny, swej narodowości, dziedzicznego nazwiska i posiadłości ojców. Uczciwa praca, rozsądna oszczędność, zbieranie czystego majątku, utrzymanie w rozkwicie rodzin, to wszystko jest pierwszorzędną powinnością patriotyczną. A on pomagał potrzebującym, zapalał się do spraw narodowych, nie skąpił nigdy, gdy chodziło o szlachetne dzieło, był wiernym towarzyszem w życiu komitatu; a pomimo tego zebrał sześć tysięcy morgów ziemi, która niosła bogaty plon i życie, bogactwo węgierskiego narodu mnożyła i umacniała.

Otóż na tem polegał jego wielki patriotyzm. Który z nich był lepszym patriotą? Doprawdy, tego pytania i dzisiaj nie rozwiążę.

Ty, młodszą generacyo, nie wiesz prawie i możesz tylko od starych wiedzieć, czem Maks Falk był dla narodu.

Mieliśmy jedno poważne pismo; skarb naszych przywódców, ognisko nadziei, czyste, szlachetne i wne zwierzciadło całego naszego narodowego życia. Zygmunta Kemény był jego redaktorem; artykuły pisał: Franciszek Salamon, Antoni Csengery, Władysław Szalay, August Greguss, Agost Trefort, baron Eötvös. Wzniosłe powieści Maurycego Jokai'a zapęniały feljeton. Mądrość, patriotyzm i wiedza Franciszka Deaka nadawały kierunek.

Co za umysł! Co za wielkie postacie! A głównym współpracownikiem i pisarzem artykułów wstępnych pomiędzy takimi ludźmi, był „Maks Falk“.

Stasne nieszczęście ciążyło na narodzie. Nie posiadaliśmy kraju; był podzielony na austriackie prowincye. Nie mieliśmy konstytucyi, samowola panowała nad nami. Nie mieliśmy żadnych swobód; każdy oddech zależał od urzędowego zezwolenia. Z serca, z prawdziwego narodowego ducha, nikt nie śmiał. Wyplenienie narodu było celem państwa.

A jednak trzeba było pisać. Naród potrzebował wiary i nadziei, wiary w

się konferencya, złożona z postów niemieckich wszystkich klubów niemieckich. Obok Wolffa siedzieli razem dr. Goetz i baron d'Elvert i prof. Marchet i dr. Menger i Klein i narodowiec niemiecki Primavesi i uchwalili na wniosek Wszechniema, dr. Bareuthera, następującą rezolucję: Celem zadokumentowania niemieckiej solidarności i aby zapobiedz o d n i e m c z a n i u szkolnictwa w Austrii, uchwalają w dniu dzisiejszym zebrani wolnomyślni posłowie niemieccy wszystkie pozycye budżetowe, odnoszące się do najwyższego cesarskiego rozporządzenia z 19 września 1899, którem technika czeska w Bernie została kreowana, tak długo o d r a c z a ć, dopóki parlament tworzenia szkół wyższych, tak samo, jak tworzenia uniwersytetów nie ureguluje w drodze ustawodawczej.

Taki smutny skutek miała akcja za ścisłem tworzeniem uniwersytetów narodowościowych.

Dwa tygodnie upływa od chwili demonstracji burszów niemieckich na wykładzie włoskim profesora Manestrina w Innsbrucku, a już powstaje w Austrii nowa wielka kwestya uniwersytecka, która może się stać zarzewiem nieprzewidzianych w skutkach walk narodowościowych.

W dobrą porę wybrali się alumni lwowscy do żądania ruskiego uniwersytetu we Lwowie. Rusini powinni w pierwszym rzędzie dopominać się, aby uniwersytej czerniowiecki zmieniony został na uniwersytet z ruskim językiem wykładowym, powinni wyrzucić język niemiecki z uniwersytetu czerniowieckiego.

* * *

Prezydent ministrów Szell był w Wiedniu i odbył z p. Koerberem konferencyę w sprawie autonomicznej taryfy cłowej. Już w pierwszym czytaniu postanowień tej taryfy miały się okazać daleko idące różnice zdań u obydwu szefów rządów. Optymiści twierdzą, że jest uzasadniona nadzieja wyrównania tych różnic przy szczegółowej dyskusyi w drugim czytaniu projektu autonomicznej taryfy celnej.

Obecnie trwają właśnie *pour parlez* ministrów, a w tym celu wezwał p. Szell ministra finansów Lucasa do Wiednia, sam zaś odbywa konferencyę z austro-węgierskim ambasadorem w Berlinie, p. Szögenyi Marich.

Z sfer dobrze poinformowanych otrzymujemy wiadomość, że parlament austriacki ugody węgierskiej nie uchwali.

Wtedy nadejdzie dla p. Szella sposobność do ułożenia nowej formuły załatwienia ugody, jak ongi, za czasów hr. Thuna.

Jak wiadomo, formuły Szella nie są dla austriackich ministrów pożądane i nie przynoszą szczęścia. Mógłby coś o tem hr. Thun powiedzieć. Czy p. Koerber będzie szczęśliwszy? A może uda się formuła Koerbera?

siebie i mądrości cierpienia. A potrzebował także pewnej wesołości, coby mu ulżyła w cierpieniu i w oczekiwaniu.

Geniusz Maurycego Jokai'a i Maksa Falka dodał pogodę do wiary, nadziei, ufności i cierpliwości naszej. Jokai wiecznym słonecznym blaskiem poezyi, Falk ciepłem i dowcipną mądrością codziennej literatury politycznej.

Postadaliśmy już przed Falkiem polityczną literaturę. Ale żaden pisarz polityczny nie zdołał wywrzeć na całą inteligencyę narodu takiego wpływu, jak Falk.

Artykuły Szechenyi'ego są grube, tok jego myśli jest nierówny. Retoryka i patos czynią artykuły Koszuta ciężkimi; artykuły Kemény'ego są za nadto refleksyjne. W artykułach Szalay'a i barona Eötvösa zajmowały za dużo miejsca mędrkowanie i argumentacja. Tylko głębokość sądu i łatwość układu myśli młodo zmarłego hrabiego Desseffy może wytrzymać porównanie z Falkiem. Jeżeli Falk miał poprzednika, to był nim, albo mógł nim być tylko hrabia Aureliusz Desseffy.

Artykuły Falka czyniły tak pociągającymi: dobra informacja, jasny pogląd, szlachetny umysł, i doskonały język, nacechowany pewną poetyczną siłą.

A zresztą wtenczas polityczna literatura rodzinną była poważniejsza i pełniejsza godności, niż dzisiaj u nas, jak i w całej Europie. Pochlebstwa i oszczerstwa, lekkomyślności i pustoty nie znajdujemy nigdy w artykułach Falka. Dzisiaj panuje inny duch, a także smak większej części publiczności nie jest tak dobry, jak przed czterdziestu laty; lecz Falk, jako pisarz polityczny, jest dzisiaj jeszcze ten sam, jakim był w połowie upłynionego stulecia.

Pisarz wówczas nie był pismakiem, ale zaufanym współpracownikiem przewodców narodu. Déak tak samo pracował z Falkiem i Keményem, jak z hrabią Andrassym i baronem Eötvösem. I cała nagroda pisarza polegała na przyjaźni z pierwszymi w narodzie i na patriotycznym zaspokojeniu jego własnej duszy.

Z ziem polskich.

(Głos akademików wrocławskich. — Prolog sprawy wrzesińskiej. — Francuskie kongregacye, czy Li-Hung-Czang?)

Tendencyjnie przeprowadzona i zakończona wyrokiem, który uraga najprostszym pojęciom o sprawiedliwości, rozprawa przeciw akademikom poznańskim, wywołała w całej Polsce obok słusznego oburzenia na znikczemniałe sądownictwo pruskie, także liczne objawy współczucia i uznania dla dzielnej a prześladowanej młodzieży. Jednym z takich objawów, godnych przed innymi zanotowania, jest gorąca, a jednak pełna powagi odezwa akademików wrocławskich. Opiewa ona:

„Koledzy!

„Zapadł na Was wyrok.

„I, jak w procesie samym własnej sprawy i sprawy ogółu polskiej młodzieży broniliście z powagą i godnością, gardząc poniżającą pokorą, tak wyrok, skazujący Was na dłuższą kaźń, przyjęliście z pogodnem obliczem, ze spokojem, z dumą.

„Nie hymny pochwalne, nie szumne owacye, lecz — wśród wzniosłej, uroczystej ciszy — serdeczny, braterski uścisk: oto wyraz naszej wdzięczności, oto odpowiedź nasza na wyrok.

„Nie hymny pochwalne, nie szumne owacye, bo spełnieniem obowiązku nie okupuje się korony męczeńskiej...

„Wszak znamy się! Wszak rozumiemy się! To też w chwili, gdy przed obliczem całego Narodu godnymi okazaliście się przedstawicielami polskiej młodzieży, my, młodsi, Wam, odchodzącym do cel wziętych, uroczyscie przyrzekamy, jak dotąd, tak i nadal z Wami tworzyć jedno ciało, jednym ożywione duchem!

Wam całym sercem oddani

Koledzy z Wrocławia“.

Ten głos patryotycznej młodzieży polskiej ze stolicy Górnego Śląska odbija się niezawodnie rozległym echem na całym obszarze ziem polskich, a może i powinien także znaleźć oddźwięk w uczciwszej i szlachetniejszej części społeczeństwa niemieckiego, nie zakazanej jeszcze jadem hakatyizmu.

W Gnieźnie odbyła się przeciwko redaktorowi *Lecha* rozprawa sądowa o obrazę nauczyciela Feliksa Koralewskiego z Wrześni. Sprawa skończyła się zasądzeniem redaktora na sześć tygodni aresztu.

Redaktorowi zarzucono, iż napisał o tem, że Koralewski katuje dzieci. Stwierdziła to rozprawa, mianowicie, że bito dzieci za niedawanie niemieckich odpowiedzi z religii; w jednym wypadku dano na wyraźny rozkaz inspektora powiatowego dziecku ośm lat. Uczeńca Borecka twierdziła, że Koralewski rozdzierał jej usta obydwoma rękami, czemu Koralewski przeczył, przyznając, że tylko jednym palcem starał się usta otworzyć.

Obrońca wyczerpał wszystkie środki obrony i jeszcze przed rozpoczęciem plaidoyer wywiązała się między obrońcą a sądem gorąca utarczka, w toku

Dla tego mówiłem, że Falk jest dobrym węgierskim patriotą. On jest jednym z tych, których historyk kiedyś uzna za kierujących ludzi swej epoki na polu patriotyzmu. Ktoś powiedział, że dziennikarz, to człowiek, który chybił swe powołanie. W tem zdaniu jest może więcej dowcipu, niż prawdy. Falk nie zbłądził, ani gdy wstąpił do dziennikarstwa, ani gdy w niem pozostał.

Czemże powinien być zostać?

Mówcą? Praktycznym mężem stanu? Albo bankierem i jednym z przodowników w naszym życiu ekonomicznym? Mógł zostać jednym i drugim. Talentu miał do tego dosyć. Lecz praca jego w żadnej z tych dziedzin nie byłaby tyle korzyści przyniosła narodowi, co w zawodzie politycznego pisarza. Mógł zostać wielkim pisarzem. Jego wiedza jest szeroka i głęboka, zmysł spostrzegawczy silny, sąd ostry, a język ma piękny, pieszczony a jednak lekki. Jego duże dzieło o Szechenyim dowodzi, że umie wejrzeć głęboko w dusze ludzi i czasów, w tajemnice walk, przekonania i namiętności. Wierzę mocno, że gdyby był został literatem, byłby dorównał Zygmunta Kemény'emu i Władysławowi Szalay'owi w charakterystykach wielkich ludzi, przeszedł Józefa Eötvösa w roztrząsaniu kwestyj filozoficznych.

Ale uważam za chwałę jego życia, że pozostał dziennikarzem, co mu zresztą nie przeszkadzało w pisaniu ważniejszych i bardziej drażliwych parlamentarnych aktów państwowych. Te pisma pozostaną na zawsze jako wzory obok niedbalych konceptów ludzi nowszych czasów.

Zawód dziennikarski! I on już — przynajmniej u nas — nie jest tem, czem był przed pięćdziesięciu, sześćdziesięciu laty! Z pośród współczesnych Falkowi, Zygmunta Kemény'ego i Władysława Szalay'a choroba i śmierć wyrwała z zawodu pisarskiego. Lecz także Csengery, Franciszek Salamon, August Greguss i inni opuścili gazetę, jak mogli najszybciej, gdy tylko mogli objąć zewnętrznie świetniejszy i z pewnością więcej przynoszący zakres działania.

W jakie ręce dostało się dziennikarstwo?

Bluzki i halki jedwabne, wełniane, barchanowe w wielkim wyborze MIKOŁAJ LUDWIG poleca Lwów, Hotel George'a.

której przewodniczący p. Kah skłonił prokuratora do podania wniosku o wymierzenie kary na obrońcę. Sąd nałożył na p. Karpińskiego karę porządkową 50 marek.

Obrona opierała się na tem, że oskarżonemu udało się fakta, stwierdzone w artykule, jak najściślej dowieść.

Mimo to redaktora zasądzono.

— Jak to doniosły pokrótce telegramy, *Berliner Tageblatt* a za nim inne pisma niemieckie podały sensacyjną „wiadomość“, że kapitały wypędzonych kongregacyj francuskich mają służyć na... cele polskie. Oto owa „rewelacja“: „Zaufania godnym polskim właścicielom ziemskim miano oddać do rozporządzenia znaczne środki pieniężne na prowadzenie racjonalnego gospodarstwa. Przez to spodziewają się utrzymać polską własność. Następnie ma się ekonomicznie słabe włości wykupić od właścicieli i oddać pewne ręce polskie. Ale szczególniejszą uwagę ma się zwrócić na wykupywanie niedomagających właścicieli ziemskich. Naprzód zajął się komitet działający bardzo dokładnie odnośnymi stosunkami w powiecie inowrocławskim, mogielińskim i toruńskim. Każdy właściciel, który chce nawiązać stosunki z tem francusko-polskiem przedsięwzięciem kolonizacyjnym, zobowiązał się pisemnie pod słowem honoru do bezwzględnej milczenia, w razie niedyskrecyi ma go spotkać obowiązująca go kara między 5.000 a 20.000 marek.

Ze ze strony polskiej zaprzeczają tej wiadomości jak najbardziej stanowczo, to nie ulega żadnej wątpliwości. Ale rzecz ta przedstawia nam się, jako dość ważna, aby zwrócić na siebie uwagę władz państwowych. Może już najbliższe doświadczenia komisji kolonizacyjnej przy ewentualnych zakupach włości wykażą prawdziwość naszego doniesienia“.

Do tej informacji dodaje *Kurier poznański* trafną uwagę: „Myli się *Berliner Tageblatt*, sądząc, że z polskiej strony nastąpi zaprzeczenie. Bynajmniej! bo... nie warto. Co więcej, zdradzimy mu nawet jeszcze bardziej sensacyjną tajemnicę. Oto Li-Hung-Czang zapisał cały swój olbrzymi majątek na polskie cele i to na wykupienie polskich wsi z rąk niemieckich. Tylko prosimy, aby *Berliner Tageblatt* nie zwrócił na to uwagi władz państwowych“.

Przegląd polityczny.

(Układ francusko-turecki. — Warunki pokoju Krügera. — Sprawa bojkotu okrętów angielskich. — Sytuacja w Transwaalu.)

(k. s.) Na ostatniej gabinetowej radzie francuskiej złożył minister Delcassé sprawozdanie z przebiegu zatargu francusko-tureckiego, stwierdzając, że sułtan uczynił zadość wszystkim żądaniom Francji, wobec czego stosunki dyplomatyczne z Portą zostały na nowo nawiązane.

Jest obecnie już wielu, którzy twierdzą, że polityczna gazeta nie jest niczem innym, jak przedsiębiorstwem przemysłowym, i jej cel i przeznaczenie nie jest inne, jak każdego innego materialnego przedsięwzięcia. I coraz bardziej rozpowszechnia się sąd, że zasada, przekonanie i stanowczy kierunek umysłowy nie są niczem dla dziennikarza, że to wszystko jest tylko niepotrzebnym balastem, ciężarem na ramionach prawdziwego dziennikarza. Dziennikarz — mówią — musi być wolny od zasad, tendencji i przekonań, pracować podług codziennie innych prądów, kaprysów publiczności, czy rozkazu kapitalisty, który jest jego panem.

Twórcza wyobraźnia starych Greków nie znała dzisiejszej żurnalistyki i jej armii. Gdyby je była znała, byłaby sobie przedstawiła u stóp Parnasu wielki moczar, w którym roilo się od węży, ropuch i innego obrzydliwego, czolgającego się stworzenia. Ten moczar byłby domostwem „nowoczesnego“ dziennikarstwa.

Przecież ja tego zdania nie podzielam. Może kierunek rozwoju za lat dziesiątki doprowadzi to zdanie do zwycięstwa, lecz ja już nie dożyję tej nowej epoki.

Falk jest jeszcze dzieckiem starych, klasycznych pojęć. I dotąd jest ich bohaterem. Duch przewodni dwóch epok w dziedzinie naszej politycznej prasy. Zupełnie zamknięty posąg sławy przeszłej; ale dzisiejsze pokolenie nie uznaje go jako posąg przeszłości dlatego, że on i dzisiaj narodowi tak samo wskazuje kierunek i światło, jak przed 40 laty.

Wszyscy wieley towarzysze jego młodości padli u jego boku i on stoi samotny, jak stary dąb. Korona starego dębu jest jeszcze nienaruszona, jego liść jest jeszcze świeży i zielony, a w piórze Falka świeci dziś jeszcze dawny duch...

Dosłowne brzmienie dokumentu, który Porta w załatwieniu żądań francuskich nadesłała paryskiemu rządowi, jest następujące:

1. Rząd cesarski obowiązuje się uznanie prawomocnego istnienia szkół francuskich albo pod protektorem francuskim pozostających szkół, wyliczonych w dołączonej liście, urzędowo potwierdzić. Nadto zobowiązuje się rząd cesarski uznać wszystkie szkoły, które dotychczas urzędowo uznane nie były, tudzież zapewnić ulgi cłowe wszystkim tym szkołom, którym się to według brzmienia traktatów cłowych należy.

2. Rząd cesarski obowiązuje się urzędowo zatwierdzić istnienie wszystkich już uznanych i jeszcze nieuznanych, a w dołączonej liście wyliczonych kościołów, kaplic, szpitali, aptek dla biednych, przytułków dla sierot, asylów i innych francuskich zakładów dobroczynności. Nadto uwalnia rząd cesarski wszystkie instytucje od podatku gruntowego, przyznając im równocześnie przewidziane w traktatach ulgi cłowe.

3. Rząd cesarski zgadza się na budowę, powiększenie tudzież odbudowanie budynków, przeznaczonych na szkoły lub wyliczone w artykule drugim instytucje francuskie, przyznając im również uwolnienie od podatku i przewidziane w traktacie ulgi cłowe.

4. Rząd cesarski obowiązuje się zatwierdzić wybór patriarchy chaldejskiego stosownie do życzenia Francji.

— Londyńska *Daily Mail* zamieszcza wrzeczono autentyczną depeszę, pochodzącą z najbliższego otoczenia prezydenta Krügera z doniesieniem, że Krüger jest gotów rozpocząć rokowania pokojowe, jeżeli odnośną propozycję otrzyma wprost od powołanego do tego reprezentanta Anglii pod następującymi warunkami: amnestya dla powstańców, natychmiastowe uwolnienie i odesłanie do miejsc rodzinnych jeńców, tudzież osób internowanych obecnie w obozach koncentracyjnych, lub w innych do tego przeznaczonych miejscach, ściągnięcie wszystkich wojsk angielskich z terytoriów obu republik, odbudowanie wszystkich zburzonych farm, lub pieniężne odszkodowanie za wszystkie materialne straty, a wreszcie zawarcie gwarantowanego przez Francję i Rosję układu, który zapewni Boerom bezpośrednią autonomię i wszystkie prawa samorządu pod afrykanderską flagą, a za co w zamian Boerowie jako odszkodowanie wojenne odstępują Anglii na własność Witwatersrand i złote pola.

Ze Anglia warunków takich nie przyjmie, wynika już z prostego porównania ich z mową lorda Salisbury'ego. Nadto należy wątpić w autentyczność wiadomości, przyniesionej przez *Daily Mail*, stojącej na gruncie imperialistycznym i należącej do angielskiej partii wojennej. Cel więc, jaki gazeta ta miała na oku, ogłaszając powyższą depeszę, może być chyba ten, aby tę część angielskiego narodu, która

czuje się już długą wojną znużoną, pobudzić na nowo do zawziętej walki.

— Sprawa powszechnego bojkotu angielskich statków handlowych we wszystkich portach europejskich, który ma zmusić Anglię do rychłego zawarcia korzystnego dla Boerów pokoju, ciągle jeszcze pozostaje w sferze układów i ożywionej korespondencji, jaką na ten temat prowadzą między sobą wybrane ad hoc robotnicze komitety. Na razie rozbija się wszystko o opór niemieckiej socjalnej demokracji, która wskazując na to, że bojkot taki w samych Niemczech wymagałby przeszło miliona marek dla wyżywienia strejkujących robotników, dowodzi dalej, iż na wiosnę, kiedy żegluga handlowa dochodzi do najwyższego ożywienia, robotnicy byłiby już bojkotem wyczerpani i broniąc pokoju w południowej Afryce, samiby legli na placu.

Amsterdamski komitet centralny zamierza teraz zwołać międzynarodową konferencję robotników transportowych, na której sprawa bojkotu ma być ostatecznie załatwiona. Jednakowoż wątpić należy, czy konferencya ta wogóle przyjdzie do skutku, ponieważ tak angielscy, jak i niemieccy robotnicy nie zdradzają zamiaru obelśnienia jej.

— Onegdajsza depesza lorda Kitchenera z Pretoryi donosi: Według relacji, otrzymanych od rozmaitych oddziałów od dnia 4 b. m. padło 68 Boerów, 105 zostało ranionych a 104 wziętych do niewoli. W zachodniej części Transwaalu operuje lord Methuen, przeciw Delaryemu i Kempowi, na północnym wschodzie, w Oranii, skoncentrowali się Boerzy pod dowództwem Deweta. Przeciw nim wyruszyły oddziały angielskie i rozprzyszyły ich w kierunku południowym. Wolne państwo Orania jest już oczyszczone z nieprzyjaciela. Z Kaplandu donosi French, że Fouché i Myburg skryli się na północnym wschodzie, za małymi zaś oddziałkami odbywa się pościg w kierunku zachodnim. Theron i Maritz zostali odparci od naszych oddziałów w kierunku zachodnim na Clan William. Maritz zaatakował w dniu 7 b. m. Piquetberg, został jednak z łatwością odparty. Wojska nieprzyjacielskie, wyparte z centrum wojennego okręgu, zbierają się obecnie niedaleko Calvinii.

Londyński urząd wojenny ogłosił wykaz strat angielskich za ubiegły tydzień. Na jeden dzień wypadło przeciętnie 12 zabitych, 23 ranionych, 150 zmarłych na zaraźliwe choroby i 12 wziętych do niewoli. Skromne te cyfry mówią bardzo dobitnie... W Kaplandzie stosunki mają być jeszcze gorsze, a jak *Daily Mail* donosi z Kapstadu, powołano tam znowu pod broń gwardyę miejską.

Większe jeszcze, niż w ludziach, są straty w koniach. Anglia musi robić po prostu olbrzymie zakupy, ażeby uzupełnić tabor konny w Transwaalu. Obecnie zakupiono w Rosyi w ostatnich sześciu tygodniach 35.000 keni stepowych dla Południowej Afryki. Znawcy jednak wątpią, czy ta rasa koni okaże się w Transwaalu do czego przydatną.

Tadeusz Konczyński.

Śladem tęsknoty.

POWIEŚĆ.

39

(Ciąg dalszy).

Twój księżyc płynął uroczyście po najwyższej swej drodze. Rozszerzył jasną źrenicę, oprawioną w granat twojej wklęsłej tarczy. I lało się drgające, niebieskie światło na ziemię, i jak morze przezroczyście, chwiała się w przestrzeni. Błękitniały przydrożne drzewa i murawy, błękitniały dalekie wzgórza i domostwa, błękitniało powietrze. Srebro siadało na ostrych brzegach szmaragdowych kamieni, srebro odrzynało czarne cienie od świetlnych wypukłości pni.

Szedłem, a przedemną szło kochanie moje, szło pośród tej wielkiej, niebieskiej ciszy...

Dnia 25 maja.

Napadł mię rozpaczliwy smutek. Łzy mi się cisną do oczu. Nie wiem, dlaczego i za kim. Nie miałem dziś odwagi iść do niej. Po co? Aby ją przerażała moimi przywidwaniami? Nie wytlómaczonym zalem?

Nie jestem zdrów. Jest to coś niezwykłego. Mam wrażenie, jak gdyby jakiś ptak bił mi o pierś czarnymi skrzydłami.

Zniechęcenie i bojaźń obezwładniają mnie. Cierpię.

Dnia 26 maja.

Oni wszyscy złoścą mi w najwyższym stopniu. Co za nadzwyczajna troskliwość. Ledwie przyjdzie który: „słyszałem, pracujesz“. Spotka cię kto: „cieszę się, że cię widzę, pewnie już kończysz rzecz swoją“.

Co ich to obchodzi? Zawarłem z nimi przy mierze? Jestem ich sekretarzem? Dostawcą? Ku-

pcem? Byle mię drażnić! Byle mi psuć krew! Każdemu, kto mię zaczepi, odpowiadać będę tak, że już więcej nogi nie postawi na moim progu. Raz, przynajmniej uwolnię się od tych nieproszonych opiekunów i mecenasów natrętnych.

Pierwszy lepszy, z którym kiedyś zamieniłem słów kilka, raczy się przypomnieć, chwalić usłyszaną pieśń na odezwanie i pyta się o zdrowie reszty.

— Skończyłem, a tak, skończyłem! Słyszysz, Doreba! — wołałem, kiedy mi znowu nachodził na pięty. — Jest wszystko! Skończyłem poemat! Arcydzieło! Wagonami laury zwożą mi z całej Europy. Urządzą wyprzedaż wstęp honorowych. Idź, obęknij to mięcie. Powstał poemat, o jakim kula ziemska nie słyszała. Ma sto pieśni, cztery wstępy, osiem epilogów. Kto przeczyta, pada odurzony. Dalej! Idź! Spiesz się! Weź w arendę kilka aptek. Milionowe porobisz interesa na trzeźwieniu nieprzytomnych. Idź, jeśliś łaskaw. Ha, ha! Skończyłem poemat! Hurra! hurra!

Na to on mi śmiało odpowiedzieć, że jestem niedołęga, który ani kochać, ani tworzyć nie umie!

Ja kochać nie umiem! niechby dorwał się do mego pamiętnika. Przecież kocham, jak kochała cała gawiedź najsłynniejszych kochanków. No kocham, i jak jeszcze. Pieję z miłości. Będę wyrzucał z siebie dytyramby, peany. Safo struchleje w grobie. Petrarka wyprze się Laury! Ja nie umiem kochać! Ha! ha!

Rozstałem się z Dorebą tak, że chyba nie przemówimy już do siebie ani słowa. Nic nie żałuję, dopowiedziałbym mu jeszcze coś więcej, gdyby wrócił.

On mnie upominał! Mnie zagrzewał do pracy, jak gdyby ja miał coś wspólnego z poematem! Zimnym dla mnie ten poemat jest i nie wart. To jakiś szczałek po wyprawie Argonautów. Trup, trup. Ani jedna myśl nie wiąże mnie z nim więcej. Przepaść wyrosła między mną a moją pieśnią. Różnymi się duszą. Wtenczas byłem inny, dziś jestem inny.

(C. d. n.)

„Haya“ antyseptyczna woda do ust, najlepszy środek do konserwowania zębów i jamy ustnej w flaszkiach po 2 kor. i 1 kor. 20 h.

Skład w aptece Krzyżanowskiego we Lwowie, Kaźmierzowska 26.

Z Towarzystwa politechnicznego.

(Sprawy Towarzystwa. — Echa zjazdu przemysłowego.)

Zebrań zagaik drugi prezes Towarzystwa prof. Syroczyński zawiadomieniem, iż zapowiedziany na ubiegłą sobotę odczyt dr. Roszkowskiego w Stryju, odbył się przy licznych udziałach członków i gości. Ważne zgromadzenie członków Towarzystwa, zwołane w sprawie wystawy jubileuszowej, odbędzie się najbliższej środy, t. j. 20 b. m. Ministerstwo zawiadomiło Towarzystwo o rozpisaniu dwu konkursów na kościół mały i wewnętrzne jego urządzenie; bliższych szczegółów warunków konkursu udziela kancelaryja wydziału.

Następnie omawiał dr. Feldstein referat swój, wygłoszony podczas zjazdu, dysputę o nim i uchwalone wnioski. Referat ten dotyczył sprawy kredytu przemysłowego.

Kredyt racjonalny jest jednym z najważniejszych warunków rozwoju przemysłu w kraju, lecz stworzenie go samo przez się nie wystarcza, bo rozwija on się normalnie tam, gdzie rozwija się przemysł. W miarę rozwoju przemysłu, tworzą się organizacje kredytowe i te idąc mu na rękę w własnym interesie, pomagają do rozwoju. Takim jest zazwyczaj tok normalny.

Dla nas kwestya ta wygląda inaczej, my nie możemy czekać na rozwój przemysłu, bo czekaliśmy lat sto na istniejącą obecnie nędzę, my musimy tworzyć i organizować instytucje takie, któreby powołały przemysł do życia, to też podczas zjazdu podniósł referent projekt utworzenia przy pomocy kraju Banku przemysłowego. Skoro kraj daje na budowę kolei, to powinien zająć się też utworzeniem Banku, który będzie współdziałał z przemysłem.

Założone przed 10 laty w Węgrzech Towarzystwo akcyjne dla handlu i przemysłu z kapitałem 20,000,000 koron, obraca dziś przeszło stumilionowym kapitałem, a ogłoszony w ostatnim sprawozdaniu szereg instytucji, powstałych za inicjatywą Banku i szereg instytucji, w których bierze on udział, jest zdumiewający. Podobnej instytucji potrzebuje kraj nasz, bo żadna z istniejących nie odpowiada celowi tworzenia przemysłu.

W zajmującej dyspacie, jaka się rozwinęła nad referatem i jego wnioskami na zjeździe, był jednym z najważniejszych i najracjonalniejszych wniosków pisał dr. Rutowski, dążący w krótkiej drodze do utworzenia przy Banku krajowym osobnego oddziału przemysłowego. Zdaniem prelegenta nie byłoby to prowadzącym do celu, coś w rodzaju półśrodka. Każda instytucja hipoteczna musi dbać o dobrą reputację swych listów i musi je wykupywać w razie złego kursu. Ile więc razy zdarzy się taka krytyczna chwila, przemysł będzie stał na ostatnim planie, pozbawiony opieki Banku właśnie w chwili, w której jej najbardziej potrzebuje.

Drugim uwagi godnym momentem jest inwestycja Banku. Ponieważ w naszych warunkach ciężko jest zdobyć gotówkę na inwestycje takiej instytucji, której najcięższym jest zawsze początek, winien ją zainicjować kraj, a w miarę jej rozwoju i przy zapewnieniu pierwszeństwa dywidendy zaangażowanym kapitałem prywatnym, pozyska się zaufanie kapitalistów prywatnych i ci sami będą Bank dalej inwestować. Celem pozyskania tego zaufania kapitalistów prywatnych, trzeba utworzyć organ odpowiedzialny przed akcjonariuszami, nie tak, jak dotąd bywało, że komitet, organizujący jakąś akcję, nie był odpowiedzialny za jej rezultaty i w rzeczywistości nie się o nie nie troszczył. Aby zaś instytucja taka nie miała na oku tylko swych prywatnych zysków, powinna podlegać wpływowi Wydziału krajowego, który będzie miał wpływ na jej akcję.

Uznając potrzebę utworzenia takiej instytucji w kraju, uchwalili zjazd odczyt wniosku. Jedyną ciemną stroną takiego akcyjnego Banku jest straszliwy ucisk podatkowy. Każda istniejąca akcyjna instytucja finansowa płaci do 30 proc. podatku, a utworzona taka instytucja musiałaby płacić nie tylko podatek procentowy w wysokości 30 proc., lecz także podatek od akcji tych przedsiębiorstw, w których weźmie udział, to znaczy, że przeszło połowę czystego dochodu pożerać będą podatki. W takich warunkach żadna instytucja utrzymać się nie może i dla tego uchwalono starać się usilnie za pośrednictwem p. Tadeusza Romanowicza o zmianę ustaw dotyczących, oraz o energiczną akcję w obradach nad ustawą dla popierania przemysłu. Jeśli się uda wyjednanie ulg podatkowych, to będzie można myśleć o rozwoju przemysłu krajowego.

W dyspacie, jaka się wywiązała po referacie, wziął udział dr. Gargas, który wyraził powątpiewanie w rozpoczętą akcję p. Romanowicza, a to z tego powodu, iż sprzeciwia się ona interesom niemieckich krajów zachodnich monarchii i prowadzi do odosobnienia każdego kraiku.

Dr. Roszkowski popierał twierdzenia referenta, przypominając nieudane akcje popierania przemysłu przez Bank krajowy. Wszystkie akcje skończyły się fiaskiem, bo jest to już nadto ciężka i zawiślka maszyna, która utworzona przy niej oddział

przemysłowy traktowałaby poniekąd z lekceważeniem, a w każdym razie byłby on podległy interesom hipotecznym.

Profesor Syroczyński interpelował prelegenta w sprawie: jak należy rozumieć słowa „pomoc publiczna“, pomoc rządu, czy też tylko kraju, bo słuszną rzeczą jest żądanie od rządu, by naprawił krajowi zło, wyrządzone stuletnią, niedbałą, eksploatającą gospodarką, obliczoną tylko na wyzysk podatkowy. Wskazane byłoby zaangażowanie do akcji popierania przemysłu także Banku austro-węgierskiego, który u nas jest regulatorem kredytu i stopy procentowej.

Dr. Feldstein odpowiedział, iż Bank Austro-węgierski nie może i nie chce brać udziału w takiej ryzykownej akcji, lecz weksle nowej instytucji reskontować będzie tak samo, jak reskontuje inny a czynić to musi, bo z tego żyje. Pod wyrażeniem „środku publiczne, rozumiał prelegent tylko pomoc krajową. Rząd nie da na nic, bo dać zresztą nie może, każdy kraj żądałby tego samego. Na wiecu też nie dyskutowano o tem, co żądać i zrobić można, lecz o tem, co w danych warunkach jak najprędzej zrobić można. Zamiast wydawać pieniądze na rozmaite niepraktyczne cele, należałoby lepiej złożyć raz poważniejszą kwotę na Bank przemysłowy, obracający kapitałem tylko w przedsiębiorstwach dobrze i rozumnie zorganizowanych, a założonych kapitałem własnym.

Łatwo zrozumiałą jest rzeczą, że przedsiębiorstwo, zakładane z małym kapitałem, nie wystarczającym na samą inwestycję, nie jest w stanie opłacić procentu i upaść musi. Zadaniem Banku przemysłowego jest właśnie branie udziału w takich instytucjach, t. j. uzupełnianie kapitału inwestycyjnego i udzielanie kredytu na obrót. W takich warunkach założona instytucja musiałaby się rozwinąć i przysłałaby z pomocą rozwojowi przemysłu.

W dalszej dyspacie wzięli udział pp. Tuleja, dr. Gargas, Ostaszewski i prof. Fiedler, który wniósł, by dysputy, przeprowadzane na posiedzeniach Towarzystwa, ogłaszano drukiem, dla zawiadamiania szerszej publiczności o poruszonych i omawianych żywotnych sprawach w łonie Towarzystwa Politechnicznego. Obrady zakończono uchwałą wniosku prof. Fiedlera.

MAŁY FEJLETON.

GASTON DERYS.

TOPIELEĆ.

Roger był młodym człowiekiem. Nudził się.

Był dosyć bogaty, aby użyć wszystkich przyjemności życia. Przesyt zabijał go! Posiadał dość wykształcenia, aby odczuć ducha wszystkich systemów filozofii. Smutek uciskał mu duszę, nie mogąc rozwiązać zagadki życia, nie wiedząc „dla czego“ i „jak“ bujał na tym małym planecie, zawieszony w przestworzu świata.

Wykosztował już wszystkie rozkosze i pocałunki kobiet, a zapach najwykwintniejszych ust nie zostawiał mu wspomnień wymowniejszych, jak przemijające wonie kwiatów.

Plukał nad pięknościami, które z poza eleganckich wachlarzy śmiały się wilgotnymi ustami i suchymi oczami. Śmiał się z szalonych, co płakały spalonymi wargami, oczami zamglonymi, ukrytymi po za bladą zasłoną kurczowo zaciśniętych palców. To go już nie zajmowało. Tak, jak pieszczoty i miłose zagmatwania, gra nie wzbudzała też jego ciekawości. Nawet sztuka nie poruszała go, bo wyobraził sobie, że skłania się do jakiejś niemożliwej doskonałości. Co do mężczyzny, utrzymywał poprostu, że nie są ani źli, ani dobrzy, zajęci jedynie walką codziennego życia.

Ciągnąc zniechęcenie, jak kulę u nogi, nie oddając się żadnej pracy systematycznej, z duszą przeżartą nudą, jak żelazo, zjedzone rdzą, Roger był zdania, że życie jest głupią, nudną awanturą.

Rychło poruszył sprawę, jak można się od niego uwolnić. Wahał się nad wyborem sposobu, jakiegoby można użyć do tego celu, i może nigdy nie zdecydowałby się ostatecznie, kiedy jednego popołudnia, gdy szedł przez most Zgody, kapelusz jego, uniesiony silnym powiewem wiatru, przerzucony przez poręcz mostu, wpadł do wody.

Były to pierwsze burze jesienne. Po kilku tygodniach ładnej pogody, kiedy to spóźnione lato, tu i owdzie, wśród rdzawych lepkich gałązek kasztanów, rozwijało powtórnie pączki, — nagle nastąpiły zawiewy jesienne. Całe miasto było jakgdyby uwiecznione przejrzystą siatką gęstego deszczu. Trotuar pokrywał gęste żółtawe błoto. Bawelniane mgły rozciągały brudne strzępy, po obu stronach Sekwany, skąd wychylały się z jednej strony Tuilleries, z drugiej Wielki pałac. Słowem był to jeden z tych dni szarych, smutnych, kiedy hazyonty zdają się zaciemniać, a niebo zniżać się i opadać tak, że mimowoli doznajemy uczucia duszenia.

Roger sądził, że żadne ramy nie usprawiedli-

wiałyby lepiej jego obrzydzenia do życia i chęci dostania się tam „gdzieś“ na drugą stronę.

Naprawdę śmiesznym się już czuł z tem ciągłym rozmyślaniem o oswoobodzeniu... Czyż nigdy nie będzie miał siły woli?... A rzeka toczyła swoje fale zielonawe, gęste, pokryte żółtą pianą. Dreszcz go przeszedł.. Brll... jakież to musiało być zimne i brudne! W tej chwili właśnie kapelusz jego został uniesiony do góry i zabuwajwszy chwilę w powietrzu, wpadł do wody, uniesiony prądem..

Złośliwe spojrzania przechodniów urągały jego zaambarasowanej minie! Jakiś czeladnik w szafrowej bluzie zażartował głośno... Widocznie drwiono z niego!..

W tej chwili uczuł się tak nieszczęśliwy, tak głęboko dotknięty złośliwą wesołością przechodniów, że brak decyzji nagle ustąpił. Niel Doprawdy, ten świat był tak głupi, tak trywialny, tak nie umiał edzczyć jego największych boleści.. Przybliżył się do poręczy.. I nagle przysłała mu do głowy myśl inna: jeżeli teraz rzuci się do wody, czyż ludzie ci nie uwierzą, że rzucił się w pogoni za swoim kapeluszem?

Rzeczywiście nadawała się sposobność całkiem niezwykłą..

Dyszając, przesadził parapet i..

Długo zdawało mu się, że leci w przepaści lodowate i ciche.. Mroźne kneble napelulały mu usta przedostając się gwałtownie do wnętrza, dusząc za gardło.. Nie były to jakieś dyabelskie ręce, które go gniotły, dusiły, rozrywały.. Chciał krzyczeć; żelazne objęcia ścisnęły go silnie!

Gwałtownie zaczął poruszać nogami i rękami, broniąc się konwulsyjnie przed tym groźnym nieprzyjacielem..

Podczas kiedy wznosił się, sekundy wlokły mu się w nieskończoność.. stawały się godzinami.. Narzeczcie.. zaczerpnął powietrza i życia z niewypowiedzianą rozkoszą. Zasady pływania, nabyte w szkole, odrodziły się w nim, jakgdyby cudem..

Instykt zachowawczy wystąpił z całą siłą. Gdyby był nawet nakazał sztywność członkom, nie słuchałyby go, czyniąc dalej zbawcze ruchy..

Zresztą nie miał nawet ochoty umierać. Dolegliwości, poprzedzające „oswoobodzenie“, przerażały go, obawa cierpień oświadczyła jego nerwy i duszę. Miał już tylko jedną myśl; uniknąć okropności tych mąk, uniknąć otwartych paszcz nacierających batwanów! Z błyskawiczną szybkością jak w kalejdoskopie przesunęły mu się w myśli historie całego zycia.. Z daleka widział szczęście, twarzyczkę nadobnej kochanki, szczerą przyjaźni..

Ten zamiar samobójczy był po prostu warjactwem!.. Jakże: on, był przecież bogaty, mógł sobie pozwolić na najwonnejsze cygara, najświetniejszą kobietę, najlepsze wino, i życie przedstawiało mu się męczarnią?... Nudził się!.. Alboż niema tysiącznych sposobów rozrywki! Pracowałby, oddałby się jakiemu sportowi.. kolekcjonowałby cośkolwiek!..

Tak to mała różnica pozycji może z gruntu zmienić sposób zapatrywania człowieka.

I walczył z wysiłkiem..

..Plusk!.. o parę metrów od niego masa jakaś upadła, niktąc w tumanie piany.. Woda poruszyła się.. zaczęły się tworzyć koła.. głowa ukazała się na powierzchni..

Poznał czeladnika, który żartował z jego kapelusza. Zrozumiał.. ten człowiek niósł mu ratunek..

Ramiona, przybrane w szafrowe rękawy, poruszały się z siłą. Szalone napięcie mięśni kurczyło mu twarz; zmarszczone brwi schodziły się niemał, poziome zmarszczki przerzywały czoło, skrzywione policzki podnosiły się aż ku przymrużonym oczom.

Młody człowiek dopłynął aż do Rogera, chwycił go silnie za ramię, krzycząc:

— Nie ruszaj się, daj się unieść!..

Głos brzmiał jak przyduszone charkanie.. Głębokie fałdy twarzy wyrażały co raz większe napięcie mięśni, co raz gwałtowniejsze, straszniejsze! Przepływali właśnie po łukiem mostu; prąd całą siłą pędził koło filarów, bałwany w niesłychaną siłą bijąc zdawały się jeździć i zgrzytać. Walka była zacięta.. straszna.. Nagle oczy czeladnika zaszyły mgłą, potem wyszły na wierzch, a przerażenie i rozpacz odbiły się na twarzy. Konwulsyjnie ścisnął ramię Rogera jak kliszczami!..

Czyto kurez go chwycił, czy dostał uderzenia do głowy, czy też przeliczył się z siłami, dosyć, że role odwróciły się; zbawca błagał ratunku. Kierując się instyktem zachowawczym, kurczowo uczył się Rogera, a w oczach jego odbiła się się cała głębia przerażenia nieskończonego i straszego, jak burzliwe niebo. Męczarnie, rozpacz, przerażenie przesunęły się kolejno!..

Był to rozpaczliwy, straszny pojedynek dwóch instyktów!..

Rogerowi wcale nie przychodziło na myśl, że powinien przyjść z pomocą temu, co dla jego ratunku narażał życie.. Widział tylko jedno: chłopak nie płynął już i może mu być przeszkodą do wyratowania się! Rzucając się do wody w zamiarze sa-

Bluzki, Halki, Kamasze, Trykoty, Chustki włóczkowe, poleca Ferdynand Güttler najtaniej Lwów, Halicka 1. 20.

mobójczym, Roger przygotowany był teraz toczyć walkę najzaciętszą z każdym, co zagrażałoby jego istnieniu.

Do czego wtrącał się ten tam chłopak!... Kto mu kazał skakać do wody?!... A gdyby naprawdę Roger chciał umierać!... Zresztą jak się zamierza ratować kogoś, to nie ciągnie go się w przepaść... Każdy dla siebie... Słuszna obrona... *Struggle for life*.

— Puszczaj!... puszczaj!... — ryknął Roger — i pięścią wolnej ręki z wściekłością uderzył między oczy nieszczęśliwego. Tamten zanurzył się, rzucając ostatnie spojrzenie takiej grozy i pogardy, że Roger przeraził się... Przeszło mu przez myśl, że sklepienie mostu zastąpiło to zająście przed zebraniem tłumem i z siłą płynął dalej... Na brzegu zdawało mu się, że to wszystko było halucynacją... Dopiero co przeżyte chwile gubiły się w jakimś pomieszonym śnie... I taki był szczęśliwy czując że żyje, zdrow, silny, że westchnął z uczuciem ulgi... I instynkt poddyktował pierwsze słowa:

— Chryste, jakże mi zimno!... Muszę się napić szklankę grogu!...

IWAN TURGENIEW.

Z poezyj w prozie.

Rywal.

Miałem rywala: nie w interesach, także nie w służbie rządowej, ani nie w miłości. Tylko nasze poglądy nie zgadzały się ani w jednym punkcie, a przy każdym spotkaniu zaczynały się kłócić bez końca.

Kłóciliśmy się o wszystko: o sztukę, o religię, o życie tu i tam — mianowicie tam.

On był prawowiernym a przytem marzycielem. Pewnego razu powiedział do mnie:

— Śmiesz się ze wszystkiego; jeżeli jednak umrę przed tobą, to przyjdę do ciebie stamtąd. Zobaczymy, czy i wówczas także będziesz się śmiał.

I rzeczywiście umarł przedemną — jeszcze zupełnie młody. Minęły lata. Zapomniałem o jego obietnicy i groźbie.

Raz w nocy leżałem w łóżku i nie mogłem, a raczej nie umiałem zasnąć.

W pokoju moim nie było ani jasno, ani ciemno. Zaczynałem tonąć w szarym półcieniu.

I nagle wydało mi się, że między oboma oknami stoi mój towarzysz i rywal i kiwa głową spokojnie a smutno.

Nie przestraszyłem się — nawet się nie zdziwiłem, ale podniosłem się na łóżku i oparty na łokciu, spojrzałem bystrzej na niespodziane zjawisko.

Postać dalej kiwała głową.

— No? — zacząłem wreszcie — tryumfujesz, czy żalujesz? Chcesz mnie ostrzedz, czy wylać? Czy mi chcesz dać do zrozumienia, że się myliłem? Żeśmy się obaj mylili? Cóż się właściwie dzieje z tobą? Męki piekielne? Rozkosze niebiańskie? Powiedź chociaż słówko!

Ale mój rywal ani pisał — smutny i spokojnie zrezygnowany kiwał głową, jak przedtem.

Ja roześmiałem się głośno — a on zniknął.

Luty 1878.

Żebak.

Szedłem ulicą. Zatrzymał mnie żebak, stary kaleka.

Zapalone, zalcawione oczy, posiniąle usta, potargane łachmany, obrzydliwe rany — o jak potwornie oszpeciła nędra to mizerne stworzenie.

Wyciągnął do mnie napuchniętą, zaczerwienioną, brudną rękę. Stękał, formalnie jęczał o pomoc.

Zacząłem szukać we wszystkich kieszeniach. Ale ani sakiewki, ani zegarka, ani nawet chustki do nosa nie znalazłem. Nic nie miałem przy sobie.

Żebak jednak stał ciągle, czekając, a jego wyciągnięta ręka drżała i chwiała się lekko.

Zmieszany i zaambarasowany, mocno uchwyciłem tę brudną drżącą rękę...

— Nie gniewaj się bracie, nic nie mam przy sobie.

Żebak spojrzał na mnie swymi zapalonemi oczyma. Jego posiniąle usta zaczęły się uśmiechać. On także uściśnął moje zamarnięte palce.

— Dobrze, bracie — wyszeptał — dziękuję ci także i za to, to także jałmużna, bracie!

Czułem, że ja także od mego brata otrzymałem jałmużnę.

Luty 1878.

Zadowolony.

Ulicami stolicy biegnie, wesoło balansując, młody człowiek. Ruchy jego są żwawe i energiczne. Oczy mu błyszczą. Usta uśmiechają się, a przyjemny rumieniec powleka policzki. Cały jest zadowolonym i radością.

Co mu się przytrafiło? Czy dostał spadek? Czy awansował w urzędzie? Czy oczekuje go duża schadzka? A może tylko zjadł dobre śniadanie i uczucie

zdrowia, świadoma siebie siła ożywia tak wszystkie jego członki. Przecież nie zawieszono mu na szyi twego osmiobocznego pięknego krzyża, o polski królu Stanisławie?

Nie! On tylko przeciw jednemu ze znajomych wymyślił oszczerstwo, rozszerzał je z wielką energią, a teraz usłyszał je, to samo oszczerstwo, z ust innego znajomego i sam w nie uwierzył.

O, jak zadowolonym, jak dobrym nawet jest w tej chwili ten miły, wiele obiecujący, młody człowiek.

Luty 1878.

Rada życiowa.

— Jeżeli pan chcesz dobrze dopieć któremu ze swoich nieprzyjaciół, mówił mi raz przebiegły stary lis, „to zarzuć mu pan ten sam błąd, lub ten sam grzech, który masz na własnym sumieniu. Przyjm pan pozę oburzonego i zwymyślaj go.

— Tamten będzie myślał po pierwsze, że pan sam tego grzechu nie masz.

— Po wtóre nawet pańskie oburzenie będzie szczere, bo nawet pańskie sumienie zyska coś na o-wych zarzutach.

— Jesteś pan n. p. renegatem, to zarzuć swemu wrogowi, że jest człowiekiem bez przekonania.

— Jesteś pan sam lokajską duszą, to powiedz mu pan mentorskim tonem wyrzutu, że jest lokajem... mniejsza o to, lokajem cywilizacji, wykształcenia albo sycyalizmu.

— Wreszcie można go nawet wylać jako lokaja — przeciwlokajstwa — zauważyłem.

— Rzeczywiście, nawet to możesz pan sobie pozwolić, odpowiedział mój stary lis.

Luty 1878.

Głupiec.

Był raz głupiec.

Długi czas żył zadowolony i szczęśliwy, aż wreszcie doszła do jego uszu pogłoska, że go powszechnie uważają za bezmózgiego błazna.

Głupiec posmutniał — i zaczął w swem utrapieniu rozmyślać, jakby to położyć koniec nieprzyjemnej gadce.

Nagle przyszła mu szczęśliwa myśl do puste głowy — i nie zwlekał z wprowadzeniem jej w czyn.

Wyszedł na ulicę i spotkał znajomego, który nie mógł znaleźć dość pochwał dla pewnego malarza.

— Proszę pana! — wtrącił głupiec — ten malarz już dawno się przeżył! Tego pan nie wiesz?... Nie, tego się po panu nie spodziewałem. W kulturze zatrzymałeś się pan bardzo w tyle!

Znajomy przestraszył się i natychmiast przyznał głupcowi słusność.

— Dzisiaj czytałem znakomitą książkę — opowiadał głupcowi inny znajomy.

— Proszę pana! — wtrącił głupiec. — Pan powinieneś się wstydić... Ta książka nie warta torby sieczki — chyba na makulaturę. Tego pan nie wiesz? W kulturze zatrzymałeś się pan bardzo w tyle!

I ten znajomy przeląkł się — i zgodził się z głupcem.

— Wspaniały człowiek, mój przyjaciel N. N.! — mówił do głupca trzeci znajomy. — Rzeczywiście człowiek z prawdziwej duchowej szlachty.

— Proszę pana! — zawołał głupiec. — N. N. jest przecież znanym na cały świat łotrem, który obrabował wszystkich swoich krewnych. Pan rzeczywiście zatrzymałeś się w kulturze bardzo w tyle!

I ten trzeci znajomy przestraszył się, przyznał głupcowi słusność i odwrócił się do przyjaciela N. N. plecyma. A kiedy kogokolwiek lub cokolwiek przed głupcem chwalało — on miał zawsze gotową tę samą odpowiedź.

Co najwyżej dodawał jeszcze tonem wyrzutu:

— Więc pan wierzysz jeszcze w autorytety?

— Co za złośliwy, zjadliwy człowiek! — mówili sobie znajomi o głupcu. — Ale co za głowa!

— A ta ciętość! — dodawali inni. — Naprawdę on ma talent!

Sprawa skończyła się w ten sposób, że pewien wydawca pisma oddał głupcowi jego część krytyczną.

I teraz zaczął głupiec krytykować wszystko i wszystkich — zupełnie na starą modłę, temi samymi słowami.

I dziś on — nigdy burzyciel autorytetów jest sam autorytetem, a młodzież go czci — i lęka się.

Cóż właściwie mają począć biedni młodzieńcy. Czcicie — hm, to wyszło już z mody, prawdę powiedziawszy. Ale niechaj spróbuje który nie cześć: Zaraz dowie się, że w kulturze pozostał bardzo w tyfie.

Jakże dobrze takiemu głupcowi wśród techników.

Kwiecień 1878.

Kronika miejscowa.

Lwów, 14 listopada.

Jutro:

- 15 listopada. Piątek, Leopolda w. — Akindyna.
- Wschód słońca o godzinie 7 minut 15, zachód o godz. 4 minut 15.

Księgarstwo własne a instytucje krajowe. Do poruszonej przez nas wczoraj sprawy księgarni Weuzla Lehmana w Wiedniu z Wydziałem krajowym w sprawie korespondencji polskiej, piszą nam z miasta:

Postąpienie Lehmana jest w istocie bezcelne i na najsurowsze potępienie zasługuje. Jednakże i postępowania Wydziału krajowego, względnie biura techniczno-drogowego pochwalić nie można. Czy nie mamy tu we Lwowie księgarń? 7 księgarń wielkich, dobrze zaopatrzonych we wszelkie nowości i wogóle wydawnictwa, potrzebne każdemu zawodowi, jak całej reszty czytających? Księgarnie lwowskie, to im przyznać trzeba, prowadzone są na sposób europejski, niemieckim w niczem nie ustępują, chyba tem, że całe zastępy publiczności krajowej omija je, a sprowadza książki z Wiednia i zagranicy. Tak czynią prawie wszystkie wielkie zakłady naukowe, instytucje, banki i ogromna większość adwokatów i lekarzy; tak czynią instytucje publiczne, a nawet, jak się obecnie okazało, i Wydział krajowy, ten Wydział, którego zadaniem popierać i rozszerzać przemysł i handel krajowy. Zaiste nie budujący przykład! Nauczka Weuzla Lehmana może poskutkuje. Może Wydział krajowy oprócz dwóch, wczoraj przez *Słowo Polskie* zacytowanych uchwał, powźmie i trzecią tej treści: Kupować książki i abonować pisma w księgarniach polskich. Tem samym Wydział krajowy podległym sobie instytucjom i wogóle całemu społeczeństwu da dobry przykład, który, jak wiadomo, zawsze z góry iść powinien.

W sprawie uniwersytetu ruskiego wzdali ruscy słuchacze teologii we Lwowie odezwę do kolegów swoich z innych wydziałów, w której wzywają ich do energicznej akcji na rzecz utworzenia takiego uniwersytetu. Jak wiadomo z telegramów porannych, taki sam postulat wylonił się w klubie ruskich posłów do Rady państwa.

Proces Roberta Stillera skończy się jutro wieczorem. Rozprawa nie budzi wielkiego zajęcia, ponieważ najbardziej interesowani, jak rzekomo wspólny Szeliga, a zwłaszcza Herman, który się przynął do kradzieży planów, umarli w więzieniu. Dotychczas odbywa się prawie wyłącznie czytanie aktów.

Na budowę pomnika Kornela Ujejskiego nadeszli na ręce sekretarza komitetu, p. Antonina Machczyńska ubieranych na listę 12 kor. Wydział gal. Tow. aptekarzy 25 kor., „Sokół“ w Wadowicach 12 k. 80 h., „Sokół“ w Horodence 5 k., „Sokół“ w Radziechowie 10 kor. Komitet uprasza członków, posiadających listy składkowe, o zwrot ich wraz z ubieraną kwotą na ręce sekretarza komitetu p. Kazimierza Peplowskiego w gal. Kasie oszczędności.

Z Tow. historycznego. Zebranie miesięczne członków odbędzie się w sobotę dnia 16 listopada o godz. 6 w uniwersytecie. Prof. dr. Bronisław Dembiński mówić będzie o stosunku Kościuszki do rewolucji francuskiej.

Powszechne wykłady uniwersyteckie. W piątek dnia 15 b. m. w Zakładzie fizycznym (ul. Długosza 8), o godzinie 7:30, prof. uniw. dr. J. Zakrzewski: „Nauka o cieple“.

Ks. Mardyrosiewiczowi, zasądzonemu wyrokiem wyższego sądu krajowego na półtora lat ciężkiego więzienia, ministerstwo sprawiedliwości, wskutek wniesionej przez obrońcę dra Dwernickiego prośby, zezwoliło reskryptem z dnia 6 listopada 1901 na odsiadywanie całej kary w krajowym sądzie karnym przy ul. Batorego. Jest to szczególny akt łaski dla skazanego, gdyż wedle ustawy karę po nad rok należy odsiadywać w Brygikach.

Kasa bez kasyera. Jeden z obywateli pisze do nas:

„Szanowna Redakcyo!

W *Słowie Polskim* była wzmianka o konkursach, rozpisanych na posady inżynierów miejskich. Konkurs został jeszcze przed kilku miesiącami rozpisany a kandydaci w nieskończoność oczekują załatwienia. Nie jest to jednak sprawa jedyna tego rodzaju, zalegająca w magistracie. Racz przyjąć Szanowna Redakcyo do wiadomości, że w magistracie dzieje się więcej podobnych rzeczy. Czy słyszał kto, by istniała kasa w instytucji większej bez kasyera? A przecież istnieje taka jedyna może na całym świecie, we Lwowie. Przed rokiem kasyer miejski p. Glanc został spensjonowany, rozpisano wprawdzie jeszcze przed 8 miesiącami konkurs, jakby dla formy, ponadto zaś dotąd nie nie zrobiono. Wygląda to tak, jakby w całym interesie z umysłu posady na razie nie obsadzano. W instytucji, w której obrót kasy jest tak znaczny, mianowanie kasyera jest rzeczą bardzo pilną, a niedbałość w tak ważnej sprawie może pociągnąć za sobą smutne następstwa. Nieobsadzenie tej posady jest wreszcie krzywdą dla innych urzędników magistratu, gdyż, jak wiadomo, wszelkie awansy urzędnicze zawisłe są od tego rodzaju wy-

padków, jak spensjonowanie lub śmierć jednego ze starszych kolegów.

Feliks Thumen, były reprezentant lwowskiej filii *Unio Catholica* opuścił wczoraj mury więzienia, w którym siedział przez 9 miesięcy. Z tego 5 miesięcy przypada na więzienie śledcze, a 4 będą mu policzone za karę, ponieważ zażalenie nieważności zostało uwzględnione nie tylko ze względów formalnych, ale i merytorycznych. Obecnie odbywa się śledztwo dodatkowe celem zbadania ksiąg.

W „Czytelnicy kobiet“ odbędzie się w sobotę 16 b. m. o godz. 6 pogadanka na temat najnowszego powieści Weysenhofa „Sprawa Dołgi“. Referentką p. Wanda Nitmanowa. Wstęp dla członków i osób zaproszonych wolny.

Zabobon. Zagadkowa śmierć Róży Weisberzanki w niższych warstwach mieszkańców żydowskich potuluje w nowej formie. Rozeszła się mianowicie pogłoska, że duch Weisberzanki ukazał się ortodoksyjnemu rabinowi Schmelkesowi we śnie. Weisberzanka skarżyła się przed rabinem, że ciało jej przez ekshumowanie zbezczeszczone i zagroziła, że z zemsty zabierze do grobu małe dzieci żydowskie. Rabin rzekomo kazał obwołać po bożnicach, by małym dzieciom powieszono na szyi kluczyki, któreby śmierci zamykały przystęp do niewinnych dusz. Na całej tej historii nie ma ani słowa prawdy, ale wynalazca bajki, która lotem błyskawicy rozeszła się po wszystkich zaułkach żydowskich, rzucił paniczny strach pomiędzy kobiety, które sobie nie pozwalają wyperswadować głupoty nowego środka zaradczego „przeciwko śmierci“. W dzielnicach żydowskich każde dziecko nosi jako talizman — kluczyki na szyi.

„Gwiazda“ lwowska urządza w niedzielę dnia 17 b. m. pierwsze w tym sezonie przedstawienie amatorskie. Szczęśliwy wybór bardzo już dawno grającej sztuki Anceya „Emigracja chłopka“, oraz ustalona dobra opinia „Kółka amatorskiego“, ściąganie niezawodnie liczną publiczność do świętego, bardzo ładnie odnowionej sali „Gwiazdy“.

Miejska fabryka lodu nie funkcjonuje. Przy nowej rzeźni miała być urządzona także fabryka lodu, a w rachunku rentowności rzeźni wstawiono nawet kwotę 20.000 koron, jako dochód roczny ze sprzedaży lodu. Magistrat, aby z jednej strony poprzez ten interes gminy — z drugiej zaś zapewnić ludności czysty lód do celów leczniczych i konsumcyjnych, postanowił wydać rozporządzenie, że do celów powyższych nie może być używany żaden inny lód, jak tylko chemicznie czysty miejskiej fabrykacji. Tymczasem do tej pory fabrykacji nie rozpoczęto. Towarz. „Zdrowie“ wniosło ofertę na zakupno lodu z miejskiej fabryki po cenie 60 halercy za kilo, pod warunkiem, że gmina pozwoli mu na ustawienie w mieście kiosków dla sprzedaży zarobkowej tego lodu, naturalnie za opłatą placowego. W ten sposób spodziewany dochód z tego źródła byłby wpłynął niewątpliwie. Niektóre instancje miejskie zgodziły się na te propozycje, jednak sekcja III. postanowiła przejść nad nią do porządku dziennego. Dlaczego tak się stało, nie wiemy, to jednak wiemy na pewno, że inwestycje nie mogą się opłacić, jeżeli się projektuje dochód ze sprzedaży pewnego przedmiotu — a potem się tego przedmiotu nie wyrabia.

Geograficzny rozkład jazdy na wszystkich szlakach kolei galicyjskich, ułożony przez dra W. Massalskiego na sezon zimowy, wyszedł 1 listopada.

Wodociąg w gmachu sądowym są pewnego rodzaju osobliwością, oglądaną skwapliwie przez publiczność, odwiedzającą rozprawy karne. Oto monterzy przytwierdzają kurki i muszle ściekowe dla wody do picia w miejscach ustępowych. Życząc smacznego apetytu tym, co wodę stamtąd pić zechcą, zapytajmy, czy takie umieszczenia kurków dla wody do picia w obec kompletnego ich braku w biurach, odpowiada przepisom sanitarnym i antyseptycznym i co powiedzą na to lekarze miejscy i sądowi?

Kolejarze. Walne zgromadzenie gal. Stowarzyszenia kolejarzy odbędzie się 28 listopada we Lwowie o godz. 6 wieczorem we własnym lokalu przy ulicy Działyńskich 1. 4.

Otrucie dziecka. Trzyletni synek woznego pocztowego Kazio Rzepecki zachorował na bole w rączkach, a lekarz Kasy chorych zapisał mu do nacierania olejek, w którego skład wchodzi dość silna doza chloroformu. Matka dziecica w przekonaniu, że lekarstwo za powoli skutkuje, czy też niezrozumiały polecenia lekarza, dała mu wczoraj owe smarowidło żążyć i dopiero widząc, że dziecko chwije się na nogach, przerażona udala się do Towarzystwa ratunkowego, skąd dziecina po dwugodzinnem przespaniu się, wyszła z afery zdrowo.

Przejechanie. W ul. Krakowskiej przejechał wczoraj woznica „Jaśko“, z fabryki pieców kaffowych, przechodzącego chodnikiem p. Fehksa Plawockiego i ciężko go potłukł. Nieostrożny woznica zaraz po wypadku pozostawił konie na ulicy i zbiegł bez śladu.

Czyszczenie miasta odbywa się ciągle z pochwały godną energią. Wczorajszy raport policyjny wykazuje ponownie 35 włóczęgów oddanych do aresztów. Gdyby magistrat czyścił tak pilnie ulice i chodniki, Lwów stałby się idealnym miastem.

Pożar wybuchł wczoraj przed południem za rogatką Kleparowską w domu Stanisława Wis. Straż pożarna zastała w płomieniach całe domostwo, z którego zdołano uratować tylko żrąb.

Stan powietrza. W południe wskazywał termometr: 10 + ° R.

Kronika policyjna. Wczoraj aresztowano w ulicy Arsenalskiej Karola Szczerbińskiego, notowanego złodzieja, za kradzież popełnioną w mieszkaniu Jana Eichelberga, przy ulicy Arsenalskiej pod 1. 2, gdzie zabrał futro, posciel i zegarek stolowy. — W ulicy Polnej pod 1. 42. dobrano się do mieszkania służącego kolejowego, Alojzego Orłowskiego i skradziono mu łańcuszek srebrny, tudzież nieco bielizny. — Na placu Rzeźni rozbito ubiegłej nocy drzwi kramu Estery Gross i zabrano kilka sztuk płótna i barchanu. Agent policyi Weinstock przytrzymał w ulicy Kazimierzowskiej notowanego złodzieja, Walerego Janowskiego w chwili, gdy kradł z wozu tobolek z ubraniami. — Do sklepu firmy „Lichtenstein i Feh!“ przy ulicy Stonecznej pod 1. 27. usiłowali się dobrać ubiegłej nocy złodzieje i w tym celu wycięli drewnianą płytę w drzwiach sklepu. Podczas tej operacji obudzili się śpiący w sklepie subjekt Gustaw Feh! i spłoszył złodziei, którzy uciekając, pozostawili w pośpiechu swe narzędzia.

W ulicy Kochanowskiego pod 1. 22. otworzono mieszkanie p. Korneli Stebelskiej i skradziono jej z kufra złote kółczyki z turkusami i perełkami, bransoletę z granatami i 3 listkami koniczyzny, a wreszcie złoty damski zegarek. — W ul. Hetmańskiej pod 1. 12 skradziono p. dr. Wiktorowi dwa ubrania wierzbowe i damską czapkę z krymskich baranów, wartości 260 koron. — W kamienicy Andriollińskiej skradziono p. Pawłowi Brodziszowi z kieszeni zegarek srebrny.

Znaleziono. W Ryнку znalazł wczoraj p. L. Kirsch torebkę damską, w której znajduje się pigułka. Torebka jest do odebrania w Ryнку pod 1. 43. — W ulicy Jagiellońskiej znalazł agent policyi Schläffenberg książkę do modlenia. — W ulicy Karola Ludwika znaleziono pakietek, zawierający pończochy damskie.

Kronika krajowa.

Powszechnie wykłady uniwersyteckie na prowincyi. Niedziela 17 b. m.:

Drohobycz. Prof. A. Zubezewski: „Z życia rodzinnego starożytnych Rzymian“.

Przemysł. Prof. B. Kašinowski: „Komedia polska w XVIII. wieku. Część I.“

Sambor. Prof. uniwersytetu dr. K. Twardowski: „Złudzenia wzrokowe“.

Stanisławów. Dr. Zb. Pazdro: „Z przeszłości mieszczaństwa polskiego“.

Stryj. Prow. uniwersytetu dr. R. Zuber: „Wpływ rzek na przeobrażenia ziemi“.

Tarnopol. Prof. uniwersytetu dr. W. Sieradzki: „O używaniu napojów alkoholycznych“.

Złoczów. Dr. J. Bühn: „O odkryciach nowych ziem w XIX. stuleciu“.

Tow. „Szkoły ludowej“ a wojsko. O godnym naśladowaniu przykładzie donosi krakowski *Naprzód*: Oto według informacji tego pisma, odkomenderowała komenda korpusu krakowskiego 120 żołnierzy, nie umiejących czytać i pisać, do szkoły analfabetów na Kleparzu, utrzymywanej przez towarzystwo „Szkoły ludowej“. Komendant korpusu krakowskiego, Albori, wyszedł z tego słusznego punktu widzenia, że lepiej przez miesiące zimowe uczyć żołnierzy czytania i pisania, niż kazać im przez całą zimę robić bezmyślne „gwergryfy“. Ministerstwo wojny powinno wyznaczyć towarzystwu „Szkoły ludowej“ subwencję, w uznaniu za pożyteczną działalność.

Samopomoc lekarzy. II. zwyczajne walne zgromadzenie członków samopomocy lekarzy, odbędzie się w Krakowie w niedzielę d. 24 listopada o godz. 3 po południu, w sali Kopernika (*Collegium novum*), z następującym porządkiem dziennym: 1. Zagajenie. 2. Sprawozdanie z czynności wydziału. 3. Sprawozdanie kasowe. 4. Wnioski wydziału. 5. Wybory zarządu Towarzystwa. 6. Wnioski członków. *Dr. H. Jordan*, przewodniczący, *Dr. Langie*, I. sekretarz.

† Karol Bartoszewski, notaryusz, długoletni poseł do Rady państwa i na Sejm krajowy, długoletni burmistrz miasta Jarosławia i Turki, były marszałek powiatu turezańskiego i wicemarszałek powiatu jarosławskiego, zmarł po dłuższej i ciężkiej słabości, w 63 roku życia, dnia 12 listopada 1901.

Franciszek Wyspiański. Zmarł w Krakowie ojciec Stanisława Wyspiańskiego należał dawniej do bardzo wziętych i cenionych rzeźbiarzy, a liczne prace jego dłuta znajdują się rozrzucone po różnych zbiorach w kraju. W Krakowie, w kościele św. Piotra, stoi wspaniały posąg generała wojsk polskich Florke wicza, kuty w marmarze przez Wyspiańskiego. W latach 1863/4 Franciszek Wyspiański należał do kółka towarzyskiego w Krakowie, utworzonego przez pracujących na gruncie krakowskim artystów i pisarzy, między którymi byli: Matejko, Grottger, Żelenski, Kubala, Bałucki i wielu innych. W ciężkiej walce z losem sp. Wyspiański ustąpił z pola innym, młodszym, a sam szukać musiał schronienia w instytucie humanitarnym Helców.

Turkiej szachowy Illustracja Polska w Krakowie ogłasza pierwszy szachowy turniej korespondencyjny. Nagrody 100, 50, i 25 koron. Zgłoszenia do 1 grudnia przysyłają sędzią turnieju p. A. Wagner, Stanisławów, dworzec.

Mądrość cadyków. Z Nowego Sącza donoszą nam: W aferze o sensacyjny spadek amerykański po biskupie Horowitzu w San Francisco jest najciekawszy następujący moment: W rodzeństwie zmarłego są po największej części najzamożniejsi żydzi chasydzi, czego najlepszym dowodem, że prawie wszyscy są belferami chajderów żydowskich. Gdy został wyśledzony jako spadkobiercy i wezwani przez swych prawnych zastępców do oświadczenia się do spadku, wahał się przyjąć go, sądząc, że skoro zmarły zaskarbił sobie majątek przeważnie z czynności kościelnych, to z takich pieniędzy nie wolno żydowi korzystać. Za poradą więc mniejszych rabinów udali się do rabinów cudzoziemców zapytaniem, czy wolno im odziedziczyć spadek. Po dłuższej konferencji wydali rabin wyrok, zezwalający żydowskiemu spadkobiercom przyjąć spadek po biskupie, motywując odnośnymi przepisami talmudu, wedle których chociaż chrześcijanin „tręfaj“, jednak

pieniądze jego są „koszerne“. Dopiero po wydaniu tego wyroku oddali żydowscy spadkobiercy sprawę swym prawnym zastępcą, adwokatem w Sanoku dr. Goldhamerowi i dr. Bendlowi, do zrealizowania ich części spadkowych.

Tragedya miłosna. O samobójstwie 26-letniego Michała Hirschtala, o którym doniósł wczoraj jeden z naszych korespondentów, otrzymujemy następujące szczegóły z Tarnowa: Hirschtal, właściciel handlu galanteryjnego w Nowym Sączu, wracał z Dębicy od swej narzeczonej, która mu nagle oświadczyła, że zrywa z nim. Pod wrażeniem tego ciosu, strzelił do siebie z rewolweru w pociągu kolejowym, na kilka kilometrów przed Tarnowem, trafiając w skroń tak, że kula przeszła mu głowę. Dogorywającego wyniesiono na głównej stacji w Tarnowie z pociągu i zaniesiono na noszach do szpitala, gdzie prawdopodobnie już życie zakończył, gdyż lekarze nie robili żadnej nadziei ocalenia go. Hirschtal był zaręczony z panną N. w Dębicy, a ślub miał się już odbyć za 8 dni.

1.800 koron grzywny. Stanisławowski nasz korespondent donosi nam: Przed radcą sądowym p. Maxymowiczem odbyła się wczoraj rozprawa przeciwko znanemu utracyaszowi i ferblitowi Alfredowi Mysłowskiemu, zwanemu powszechnie „Fruziem“, którego niedawno przychwyciła policja w jednej z tutejszych kawiarni na uprawianiu hazardu. Współgrający z Fruziem skazał wówczas ten sam sędzia na grzywny niskie, odpowiadające ich stanowi majątkowemu, rozprawę zaś przeciwko mistrzowi odroczone, Fruzio bowiem nie czekając sądu, ze Stanisławowa się ułotnił. Na rozprawie wczorajszej stanął za Mysłowskiego zastępca jego prawny adwokat dr. Słotwiński, który w imieniu swojego klienta wyrok co do winy przyjął, zgłosił jednak odwołanie od wysokości wymierzonej swojemu pupilowi grzywny. 1.800 koron jest najwyższą, przewidzianą kodeksem karnym grzywną, zastosowanie jej zaś w tym przypadku tłumaczy się tem, że skazany na nią jest niepoprawnym recydywistą i że wzięciem do gry hazardowej ludzi niezamożnych lub młodych i lekkomyślnych, grubego dopuszczał się przewinienia i niejedną ofiarę ma na sumieniu. Fruzio pobiera renty rocznej 2.800 koron, zapłacenie zatem grzywny 1.800 koron jest dla niego fraszką, tem więcej, że pierwsza lepsza „szczęśliwa“ partya ferbla w dwójnasób stratę tę mu wynagrodzi. W Stanisławowie, gdzie na korzyść mistrza zgrywali się rozmaici nędzarze, stawiając na kartę często całą swoją i swoich rodzin egzystencję, zrobił wyrok ten bardzo dobre wrażenie.

Wiec w Krynicy. Dnia 7 b. m. odbył się w Krynicy wiec obywateli miejscowych. Na wiecu tym omawiano szeroko sprawy dotyczące zdrojowiska. Po dłuższej dyskusji uchwalono zawiązać się w „Stowarzyszenie obywateli ku podniesieniu Krynicy“. W dalszym ciągu postanowiono wysłać kilka petycyj do władz rządowych, któreby rozpatrzyły niektóre braki w zdrojowisku i zarządziły złemu. Z przyjemnością podajemy ten fakt do publicznej wiadomości i życzymy nowemu stowarzyszeniu powodzenia; tem więcej, że dotąd zbyt mało obywateli zajmowało się zdrowiskiem, a życzenia ich dotąd przez rząd nie były uwzględniane. Można się zaś spodziewać, że życzenia Stowarzyszenia prędzej znajdą posłuch u władz, niż życzenia jednostek, choćby najbardziej uzasadnione i najpraktyczniejsze.

Przemysł, 12 listopada. Staraniem ruchliwego wydziału tutejszej „Czytelnicy naukowej“ odbył się we wtorek odczyt p. B. Merwina p. t. „Geniusz bez teki“, w którym prelegent wobec licznie zebranej, doborowej publiczności omawiał „Journale i Aime“ Amiela i „Bez nadzieje pokolenia“ Hermana Banga.

Stryj, 12 listopada. Uniwersytet ludowy im. Mickiewicza urządza wieczór uroczysty ku czci Adama w sobotę 16 b. m. Program bogaty — współdziałal doborowych sił artystycznych Lwowa, jak: artystyczny teatr miejski panny J. Mrozowskiej (deklamacja), znanego artysty-skrzypka p. Z. Jareckiego, pianisty p. L. Szczepańskiego i chóru akademickiego.

Nowy Sącz, 13 listopada. Dział o godz. 12 w południe szedł ulicą p. Andrzeja Rżaski, tutejszy obywatel i przed handlem p. Rattera nagle upadł i od razu ducha wyzionął, tknięty apopleksją. Przybyły natychmiast lekarz miejski, dr. Richter, nie mógł już nic poradzić, tylko skostatował śmierć nieszczęśliwego, liczącego lat 66.

Zmigród, 10 listopada. W nocy z 2 na 3 b. m. wybuchł pożar w realności Chawy Kolberowej i przybrał tak olbrzymie rozmiary, że zdawało się, iż niepodobna go będzie zastanowić i że całe miasteczko, będące w dzielnicy tej ściśle zabudowane, padnie pastwą płomieni. Ponieważ powietrze było spokojne i pomoc szybka, zdołano pożar na dwóch realnościach zlokalizować.

Zborów, 10 listopada. Odbyły się tu zaślubiny p. Władysława Lubiec Januszkiewicza z panną Januszkiewiczówną, pobłogosławione przez brata panny młodej, ks. Sylwestra Januszkiewicza. Nowożeńcy pochodzą z zamożnej rodziny obywatelskiej, w której dotąd żywo przechowuje się tradycja Januszkiewiczów, przysięgając nieśmiertelnego Adama.

Rękopisów drobnych redakcyja nie zwraca. Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych prosimy przysłać pod adresem: *Redakcyja Słowa Polskiego*, Lwów, zaś listy dotyczące się *prenumeraty, ogłoszeń, odbioru pisma* i t. p. pod adresem: *Administracyja Słowa Polskiego*. **Na wszelkie zapytania** odpowiadamy tylko po otrzymaniu 10 hal. marki lub karty korespondencyjnej. **Naszycy prenumeratorów prosimy, aby przy zamówieniach podawali wyraźne i dokładne adre-**

Przekazy pocztowe otrzymujemy zwykle trzeciego dnia, przy reklamacjach prosimy to uwzględnić.

Reklamacje gazet nie podlegają opłacie pocztowej. **Agentów** do zbierania ogłoszeń nie wysyłamy, Prosimy umawiać się o nie **wprost z administracją przy ulicy Chorzęczyńskiej 17. Telefon 541.**

Zwracamy uwagę czytelników naszych na **Gazetę świąteczną**, która wychodzi w Lwowie w niedzielę o godz. 8 r., a na **provincję** dochodzi w **poniedziałek** rano, zatem w dniu, w którym nie ma innego **polskiego czasopiśma politycznego.**

Warunki prenumeraty w ogłoszeniach
W naszej administracji złożyli drowie Liptayowie w Lwowa na Tow. szkoły ludowej 5 kor. 80 hal.

Z **Klubu pocztowego.** Odwołane przedstawienie z niedzielę 10 bm. odbędzie się z niezmiennym programem w niedzielę 17 bm. Ponadto można zamawiać o ile wystarczą bilety na przedstawienie w czwartek 14 bm.

Zmarli:
We Lwowie: Jan Rzepecki, doktor filozofii, urzędnik Banku krajowego, lat 43.

W Krakowie: Apolonia Żebrowska, wdowa po znanym badaczu zabytków przeszłości, Teofilu Żebrowskim, lat 92.

W Nowym Sączu: Aniela Jarocka, wdowa po emer. starszym komisarzu skarbowym, lat 66.

W Tarnowie: Jadwiga z Ossuchowskich Leduszyńska, wdowa po kasyerze miejskim, lat 62.

W Tarnopolu: Konstanty Dmytrów, profesor gimnazjalny, lat 62.

Wystawa prac prof. Edwarda Kovatsa przedłużoną została do dnia 22 bm. Wstęp 30 ct., dla akademików i gimnazjalistów 10 ct.

Firma Krakowska — w Wiedniu. W sobotę 9 b. m. otworzoną została w Wiedniu V. Schönbrunnerstrasse 27, filia krakowskiej parowej fabryki wędlin, zaszczytowi znanej firmy Wincentego Sataleckiego. Poświęcenia dokonał przełożony tutejszego polskiego kościoła superior O. Wład. Jeżewicz, poczem gościnni gospodarze przyjmowali zaproszonych gości obficie zastawionem śniadankiem. Szereg toastów rozpoczął ks. superior Jeżewicz, poczem imieniem Polonii wiedeńskiej przemówił w ciepłych słowach znany przemysłowiec w Wiedniu p. T. Bienkowski, zapewniając poparcie nowemu interesowi.

Wiedeńska filia p. Sataleckiego przedstawia się wspaniale, obszerny lokal o 5 oknach wystawowych, urządzonej gustownie, sprawia jak najlepsze wrażenie.

Witamy ten objaw polskiej przedsiębiorczości. **„Frang nach Westen** to najlepsza odpowiedź na inwazyę niemiecką na wschód. Kielbasa krakowska na zdobycie Wiednia.

Zapiski literackie i artystyczne.

Repertuar teatru miejskiego we Lwowie:
We czwartek 14 b. m. po raz pierwszy w tym sezonie: „Manon“, opera w 4 aktach J. Massenet'a. Występ Ireny Bohus; w partyi Kawalera de Grioux, wystąpi po raz pierwszy w tym sezonie p. Drzewiecki, a w partyi Bretigny'ego p. Ludwig; partyę Pousette po pani Ruszkowskiej objęła pani Kliszewska, a po pani Schupp panna Ludkiewicz
W piątek 15 bm. po raz pierwszy: „Bajka“, sztuka w 3 aktach Artura Schnitzlera.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie:
W sobotę 16 bm.: „Opiekunowie moralności“, krotoczwila w 3 aktach Oskara Blumenthala i Gust. Kadelburga (nowość)
W niedzielę 17 b. m.: „Klub kawalerów“, komedia w 3 aktach M. Baluckiego. (Ceny niższe do połowy).

Muzeum Mickiewiczowskie. P. Władysław Mickiewicz ofiarował zbiór pamiątek i zabytków, dotyczących jego wielkiego ojca, na rzecz nowo powstającego muzeum Mickiewiczowskiego w Paryżu. Na utrzymanie przeznaczył kwotę, którą do jego rozporządzenia ofiarował warszawski komitet budowy pomnika.

Willy Burmaster koncertować będzie, wspólnie z pianistą Mayer-Mahrem dnia 14 b. m. w Stanisławowie.

Rada państwa.

(Depesze „Słowa Polskiego“).

Wiedeń, 14 listopada. Na wstępie odczytano interpelacje i wnioski. Między nimi znajduje się interpelacja posła dr. Emila Gładyszowskiego z Tarnopola do ministra sprawiedliwości w sprawie zamierzonego awansu urzędników sądowych w Galicji wschodniej, a szczególnie w sprawie zamierzonego „einsatzu“ urzędników z Galicji zachodniej z okręgu sądowego krakowskiego na szkodę urzędników narodowości ruskiej. Interpelacja ta dotyczy zarazem używania ruskiego języka w sądach Galicji wschodniej.

Minister skarbu przedłożył projekt ustawy, dotyczący ulg podatkowych dla budynków, przeznaczonych na tanie pomieszkania dla robotników.

P. Kłofacz i tow. postawili wniosek nagły, wzywający rząd do poczynienia dochodzeń co do majątku t. zw. „martwej ręki“ i klasztorów. Wniesiono dalej interpelację w sprawie zajść na zgromadzeniu kontrolnem w Olomuńcu, gdzie lekarza dra Ostabala aresztowano za zgłoszenie się słowem „zde“ a nie „hier“. Z kolei rozpoczęła się dalsza dyskusja nad znanym wnioskiem p. Romańczuka. Prezes gabinetu dr. Koerber zastrzegł się stanowczo przeciwko zarzutom, zwróconym przeciw stanowi urzędniczemu i potępiającym w czambuł wszystkich urzędników.

Mowca musi wziąć urzędników w obronę, zastąpić ich przed zarzutami, skierowanymi do nieobecnych i nie mogących się bronić, zwłaszcza, że takie potępienie zachwiewa zaufanie pomiędzy urzędnikami a ludnością, które jest tak cenne i potrzebne. P. Koerber przytacza 2 przykłady, celem zbitcia twierdzeń wnioskodawcy.
Po d-rze Koerberze zabrał głos p. Olszewski.

Wiedeń. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby posłów po odczytaniu wniosków i interpelacji, przystąpiono do dalszego ciągu dyskusji nad wnioskiem nagłym Romańczuka. Pierwszy zabrał głos prezydent ministrów dr. Körber. Po nim przemawiał poseł Olszewski po polsku.

Poseł Breiter przedłożył wniosek nagły o wstawienie jeszcze do budżetu odnośnej kwoty na dobudowanie gmachu politechniki we Lwowie celem umożliwienia umieszczenia wszystkich zapisanych techników.

Ten sam poseł przedłożył petycję funkcyjny rządu i służby kolei państwowych w sprawie zmiany niektórych przepisów, dotyczących ubezpieczenia.

Ogólną sytuację parlamentarną przedstawiają dziś jako niekorzystną ze względu na nieprzychylnie zachowanie się komisji wobec podatku od biletów kolejowych, budżetu i funduszu dyspozycyjnego. Sądzą, że w najlepszym wypadku fundusz dyspozycyjny zostanie przyjęty przez komisję większością 24 przeciw 23 głosom. Rezultat tego głosowania jest wątpliwy.

Komisja legitymacyjna wybrała referentem wyboru p. Petelenza, posła Vogiera, zaś co do wyboru księdza Wlazowskiego, uchwalono zarządzić dochodzenia. Referentem wybrano posła Królikowskiego.

Wiedeń. Dr. Körber mówił: Wysoka Izbo! W ciągu dyskusji nad wnioskiem nagłym, będącym obecnie na porządku dziennym, jeden z mówców przemawiał wobec c. k. urzędników w tonie, przeciw któremu z całym naciskiem muszę się zastrzedz.

Wątpię, czy przez tę mowę pan ów odniesie większy pożytek, podczas gdy rzeczowe traktowanie spraw wyborczych może doprowadzić w każdym wypadku do ścisłego śledztwa. Uważam zawsze za swój obowiązek zasłać nieprawidłowości usuwać. Jestem przeciwnikiem wszelkiego uogólniania obwinień a w szczególności zarzutów przeciw nieobecny.

Muszę wziąć wszystkich urzędników w obronę, zwłaszcza, że takie postępowanie może zachwiać zaufanie do tych urzędników, tak potrzebne dla skutecznej działalności urzędników w interesie ludności. (Okłaski).

Po posle Olszewskim, zabrał głos p. Cwikliński.

Depesze „Słowa Polskiego“

z dnia 14 listopada.

Z klubu konserwatywnego.

Kraków. Klub konserwatywny odbył wczoraj po godz. 8. wieczór zebranie pod przewodnictwem prof. Antoniego Górskiego. Zebranie było bardzo liczne.

Poseł L. Jaworski zdawał sprawę z wywodów, zawartych w artykule prof. Ochenkowskiego w *Przebiegu polskim*, który za problem narodowy stawia kwestję podniesienia i uspołecznienia stanu chłopskiego, wykazując, że od powstania w roku 1863 nie zdobyliśmy się na żaden nowy program.

P. Jaworski zaznacza, że problem ten nie jest nowy, że prof. Ochenkowski ma na myśli stosunki w Galicji, nie uwzględnia zaś stosunków w innych zaborach, że nie podał żadnych środków działania, a jego rozprawa jest raczej studjum socjologiczno-naukowym, aniżeli żywotnym programem narodowym i polskim.

W dyskusji zabierali głos pp.: hr. Tarowski, Nowak, Górski, Waligórski i inni.

Ponieważ nie wyczerpano tematu, postanowiono dyskusję w tej sprawie uzupełnić na dalszem następnem zebraniu.

Teatr ludowy w Krakowie.

Kraków. Wczoraj wieczór odbyła się w Kole literacko-artystycznym pogadanka o sprawie teatru ludowego. Zagał architekt p. Zawiejski, dając ogólny pogląd na kwestję działalności społecznej i cywilizacyjnej teatru ludowego. Mowca wskazał na Rosję, Niemcy i Włochy, gdzie sprawę teatru ludowego od dawna rozwiązano z korzyścią dla szerokiej kół ludności.

P. Zawiejski oświadczył, że ujeżdżalnia pod Kapucynami nie odpowiada zupełnie warunkom ustawy policyjno-budowlanej dla teatrów i wymogom bezpieczeństwa na wypadek pożaru lub paniki. Przerobienie jej na teatr ludowy kosztowałoby przeszło 60 tysięcy koron.

Sprawę teatru ludowego należałoby rozwiązać przez poczynienie w Ujeżdżalni niezbędnych adaptacji, z ograniczeniem atoli przedstawień tylko na miesiące letnie od maja do września. W dyskusji przemawiali pp. Bandrowski, Ekierski, Butrymowicz, Zarębski, wreszcie dyr. Kotarbiński, który oświadczył, że sprawę teatru ludowego należałoby połączyć z budową teatru letniego. Na zebraniu tem byli radni miejscy oraz wiceprezydent miasta dr. Leo.

Proces wrzesniński.

Gniezno. Na rozpoczynający się jutro proces „wrzesniński“ wyjechali posłowie sejmowi Głębocki, Stychel, prezes koła sejmowego Szuman i poseł do parlamentu, Dziembowski.

Prześladowanie prasy polskiej.

Poznań. B. odpowiedzialnego redaktora *Gazety ludowej*, Paszlińskiego, skazała Izba karna w Elku za artykuł pt.: „Europa cywilizuje Chinę“ na miesiąc więzienia.

Nowa strażnica.

Poznań. Wydawca *Pracy* zamierza na Górnym Śląsku założyć wielkie pismo polskie.

Prasa o wynagrodzeniach Partji dla Austro-Węgier.

Wiedeń. Przeważna część dzienników wyraża zadowolenie z wynagrodzenia, otrzymanego przez Austro-Węgry z okazji licznych reklamacji przeciw Porcie.

Fremdenblatt przypisuje ten rezultat zarówno wystąpieniu dyplomacji austro-węgierskiej, jakoteż i uznaniu sultana, iż dobre stosunki z Austro-Węgrami mają dla Turcji wysoką wartość.

Sytuacja w połud. Afryce.

Londyn. Minister wojny Brodrick wygłosił wczoraj mowę, w której oświadczył, że żadnej wojny nie prowadzono z taką humanitarnością, za jaką prowadzona jest wojna południowo-afrykańska. Jakkolwiek śmiertelność w tak zwanych obozach koncentracyjnych jest znacznie większą, to jednak nie można porównywać stosunków sanitarnych i śmiertelności w obozach koncentracyjnych z śmiertelnością po miastach, gdzie stosunki te są normalne.

Wojna ciągnie się tak długo wskutek zbyt łagodnego postępowania Anglików z powstańcami. Boerowie dopuszczają się codziennie niezliczonych mordów, dziś właśnie — powiada mowca — otrzymałem od lorda Kitchenera telegram z doniesieniem, że mordy, popełniane przez Boerów, są coraz liczniejsze i okrutniejsze. Liczba wziętych do niewoli Boerów, znajdujących się w obozach koncentracyjnych lub na rozmaitych wyspach, wynosi 42.000. Innych Boerów, wypuszczonych pod słowem honoru na wolną stopę lub rannych jest 11.000. Pod bronią stoi jeszcze około 10.000 Boerów.

Rząd wysłał Kitchenerowi jeszcze dalsze wzmocnienia. Kolonie prosily o pozwolenie wysłania do południowej Afryki posiłków. Wysłane będą obecnie dwa pułki konnicy i dwa tysiące ludzi konnych strzelców.

Po zamknięciu numeru

O honor nauczycielski. Były wiceprezydent Rady szkolnej p. Bobrzyński dostawał od czasu do czasu listy anonimowe z donosami na różnych nauczycieli seminarjum. P. Bobrzyński zamiast listy takie rzucić do kosza, często wytaczał śledztwo dyscyplinarne przeciwko niewinnym zupełnie nauczycielom. Dnia 30. kwietnia b. r. zebrała się konferencja nauczycieli, na której posądzono nauczyciela Zarzyckiego o autorstwo tych listów. Wybrano komisję z siedmiu nauczycieli, która zarzuty, skierowane przeciw p. Zarzyckiemu, miała zbadać, kiedy posądzony chciał dać słowo honoru, że jest niewinnym, oświadczone mu, że od takich ludzi nie bierze się słowa honoru.

Z tego powodu p. Zarzycki zaskarżył wszystkich siedmiu nauczycieli do sądu powiatowego, który przed miesiącem wydał wyrok uwalniający. P. Zarzycki wniósł odwołanie a dziś odbyła się przed trybunałem apelacyjnym pod przewodnictwem radcy Sopotnickiego rozprawa apelacyjna. Zarzyckiego zastępował dr. Dwernecki.

Oskarżeni oświadczyli, że żalują bezpodstawnie rzuconych podejrzeń, poczem przywatył oskarżyciel cofnął odwołanie, a trybunał wstrzymał postępowanie apelacyjne.

Kontrabanda. Dziś przytrzymano jakiegoś żyda, który przyjechał z Belza, a przywiózł z sobą 64 kilogramów tabaki. Prawdziwa rosyjska, a wiozł ją do Węgier. W polowie drogi go złapano. Clo od tej tabaki miałoby wynosić około 700 zł., zaś grzywna, jaką kontrabandzista będzie zmuszony uiścić (ub. jeżeli będzie miał z czego) wynosi 14.000 koron.

Depesze handlowe z d. 14 b. m.

Wiedeń, 14 listopada. Dziś o godzinie 10 minut 50 przed południem: Marki niemieckie 117.25 Renta majowa 98.70, Węgierska renta koronowa 93.05, Akcje kredytowe 419.50, Kredytowe węgierskie 633.00, Bank anglo-austriack 260.—, Unionbank —, Bankverein —, Laenderbank —, Kolej pań. 62.50 Lombardy 62.50, Elbenthal 468.—, Towarzystwo akcyjne broni — Akcje tytoniowe — Alpijny 343.—, Rima Muranya 412.—, Prager Eisen —, Losy tureckie 94.50, Ruble 253.50, 20-franków —, Boden-Credit —, Tramwaje — Akcje gal. Banku kraj. — 4% Gal. pożycz. kr. z r. 1893 92.40, 4% Listy zastaw. Banku kraj. 92.—, Listy Tow. kredyt. ziemsk. 90.25.
Usposobienie spokojne.

Berlin, 14 listopada. O godzinie 12 m 15 notowano: Kredyty 195.30, Disconto Commandit 173.50.
Usposobienie spokojne.

Wiedeń, 14 listopada. (Gielda zbożowa).

Pszenica na wiosnę 8.83 do 8.84, żyto na wiosnę 7.62 do 7.63, kukurydza na listopad od 5.83 do 5.84, kukurydza na maj-czerwiec od — do —, owies na wiosnę od 7.93 do 7.94, rzepak na styczeń-luty od — do —, rzepak na sierpień-wrzesień od — do —, olej rzepakowy na styczeń-wrzesień od — do —.
Usposobienie silne.
Pięknie

Budapeszt, 14 listopada. Pszenica na kwiecień od 8.60 do 8.61, żyto na kwiecień od 7.34 do 7.35, owies na kwiecień od 7.55 do 7.56, kukurydza na maj 5.62 do 5.55, Rzepak na sierpień 11.85 do 11.95.

Oferty na pszenicę mierną.

Chęć bez ochoty.
Usposobienie oziębłe.
Pięknie.

Polacy na obczyźnie

Z Charkowa piszą do *Kraju*: Dnia 14 października na ementarzu tutejszym odbyła się uroczystość poświęcenia pomnika śp. dra Frankowskiego. Rodzina zmarłego lekarza-filantropa uchyliła propozycję magistratu — wystawienia pomnika kosztem miasta. Poświęcenie odbyło się w obecności licznych wielbicieli i przyjaciół zmarłego. Ks. Wagner miał piękną mowę o bezinteresownej i pełnej poświęcenia działalności zmarłego. Mowca zaznaczył, że najlepszym holdem dla pamięci nieboszczyka byłoby jaknajrychlejsze powołanie do życia drogiej dla niego instytucji: szpitala dla chorych nieuleczalnych, bez różnicy wyznania i narodowości. Następne przemówienie wygłosił w języku rosyjskim jeden z wybitnych obywateli miasta. Pomnik z czarnego marmuru z pięknym medalionem, wiernie odtwarzającym szlachetne rysy zmarłego, przedstawia się imponująco.

Gimnastyka czy taniec?

W nowoczesnym wychowaniu dziewcząt gra wszędzie znaczną rolę gimnastyka i nie jest wiadomym, ażeby dotąd z jakkolwiek wyszedł poważny protest przeciw tej metodzie wyrabiania siły. Owszem, rodzice i wychowawcy uważają rozsądną stosowaną gimnastykę za bardzo skuteczną dla równomiernego rozwinięcia młodego ciała. Przeciwno gimnastyce, zwłaszcza na przyrządach, powstaje ostatnimi czasy pani Dupin de St. André, która w paryskim *Temps* nderza w główną surmę bojową, rozwijając nowy sztandar, na którym są wypisane słowa: Taniec, nie gimnastyka! Podajemy parę argumentów, którymi *vieille maman* popiera swoją anatę przeciw gimnastyce.

Oczywiście mówi pani Dupin, tylko dla higienicznych przesądów zmuszono dziewczęta do ćwiczeń, stosowanych także do rekrutów. Wielu lekarzy mało ceni gimnastykę przyrządową, bo może w niej brać udział tylko mała liczba uczennic równocześnie, podczas gdy inne stoją bezczynne, a to często w chłodnej, wilgotnej i pełnej przeciągów sali. Zaś co do ćwiczeń wolnych, mogłyby mieć dobre skutki, gdyby je wykonywano sumiennie, silnymi, wydatnymi ruchami. Ale czyż tak wygląda lekcy gimnastyki? Podnosi się i opuszcza ręce powoli, ostrożnie, tak, że o higienicznej wartości tych miękkich, leniwych ruchów nie może być mowy.

Czy dziś wogóle gimnastyka jest potrzebna? Przed trzydziestu laty, gdy nie istniały żadne gry na świeżem powietrzu, gimnastyka mogła być użyteczna, ale dziś w wieku kolarstwa, tennisu, krokietu, powinno się raczej przeciwdziałać zatarciu się granic pomiędzy zabawami chłopców i dziewcząt. Pani Dupin z zachwytem opowiada o lekcyach tańca z jej lat młodocianych. Dwa razy na tydzień po dwie godziny ćwiczone się w pojedynczych ruchach rąk i nóg, w kłanianiu się z gracją, w sławnych pozycjach naszych prababek, wprawiano w ruch stematycznie wszystkie mięśnie. Z prawdziwą tańców uprawiano tylko menueta i gawotę, dla posuwistego kroku, eleganckich ukłonów i lekkich piruetów, które wszystkie stanowią cenne elementy gimnastyki, walec i mazurki rzadko były dozwolone. Po podjęciu tych do tańca podobnych ćwiczeń w szkołach dla dziewcząt, obiecuje sobie pani Dupin silniejszą, powabniejszą, prostszą młodzież, niż ta, która dzisiaj ze spuszczoną głową posuwa się powoli niedbale, zmęczonym krokiem.

Z tych wywodów *vieille maman* wynika, że nie jest ona właściwie przeciwną gimnastyce wolnej; żąda ona tylko, aby dzisiejszy system ćwiczeń, istotnie do musztry podobny, zamienić w szkołach dla dziewcząt na inny, kształtujący bardziej zgrabność, lekkość i grację, przy pomocy tańca i muzyki. Wystąpienie pani Dupin polecało w Paryżu duże zajęcia i dość ożywioną polemikę.

Statystyka ludności w Prusach.

Ostateczny wynik spisu ludności w Prusach z 1 grudnia 1900 roku ogłasza obecnie niemiecki *Reichsanzeiger*. Ludność Prus wzrosła, począwszy od roku 1895, z 31,855,123 na 34,472,509 głów. W r. 1895 było: 15,645,439 osób płci męskiej, 16,209,648 żeńskiej. W r. 1900 naliczono: 16,971,425 osób płci męskiej, 17,501,084 żeńskiej. Katolików 12,113,670 (w r. 1895 10,999,505), protestantów 21,817,577 (20,351,448), innych chrześcijan 139,127 (119,245), żydów 392,322 (379,716), wyznawców innych religii 8,913 (5,209). Katolików w przeliczeniu 10,1 procent, protestantów 7,1, żydów 3,3 procent. W poszczególnych dzielnicach taki jest stosunek ludności w porównaniu z rokiem 1895: W. Księstwo Poznańskie 1,887,275 (1,828,658); Prusy Zachodnie 1,563,658 (1,494,360); Prusy Wschodnie 1,996,626 (2,006,689), a więc 10,063 mniej; Śląsk 4,668,857 (4,415,309); Berlin 1,888,848 (1,677,304); Brandenburgia 3,108,554 (2,821,695); Pomorze 1,634,832 (1,574,147); Westfalia 3,187,777 (2,701,420); prowincja nadreńska 5,759,798 (5,106,002); Szlezwik-Holsztyn 1,387,968 (1,286,416); Hanower 2,590,939 (2,422,020); prowincja hesko-nasowska 1,897,981 (1,756,802); księstwo Hohenzollern 66,780 (65,752).

Największy przyrost ludności wykazują: W. Ks. Poznańskie i Pomorze (60,000), oraz Prusy Zachodnie

(70,000). Objaw ten tłumaczy się wyłącznie emigracją ludności tych prowincji do Berlina i nadreńsko-westfalskiego okręgu przemysłowego. Dzięki też przeważnie tej emigracji ludność Berlina i Brandeburgii zwiększyła się o pół miliona, Westfalii również o pół miliona, a Nadrenii o 650 tysięcy głów. W ten sposób zachód zwiększył swoją ludność kosztem wschodu; położenie ułedz jednak może zmienić, jeśli, na co się zanoszą, obecna depresja gospodarcza doprowadzi do wielkiego przesilenia przemysłowego.

W pięciu z trzynastu ogółem prowincji pruskich, a mianowicie w W. Ks. Poznańskim, Prusach Zachodnich, Westfalii i prowincji Nadreńskiej przeważa ludność katolicka. Biorąc na ogół, wzrost ludności katolickiej, w porównaniu z protestancką, zdaje się być większy we wschodnich, niż w zachodnich prowincjach. Wzrost ten tłumaczy się przeważnie większym naturalnym pomnażaniem się słowiańskiej, wyłącznie prawie katolickiej ludności. (W innych państwach niemieckich ludność protestancka wzrasta szybciej, niż katolicka.

Na szczególną uwagę zasługuje wzrost ludności katolickiej w Brandeburgii. W berlińskim okręgu miejskim naliczono w 1895 r. 154,978 katolików, w pięć lat później 188,440, czyli więcej o 33,362. Do tego doliczyć wypada olbrzymi wzrost ludności katolickiej w berlińskich okolicach podmiejskich. Zważyć teraz należy, że w roku 1852 liczba katolików w Berlinie i okolicy wynosiła zaledwie 17,000 głów.

Co się tyczy ludności żydowskiej, to pierwsze miejsce zajmuje Berlin z 92,000 żydów. Po Berlinie następują: prowincja Nadreńska (52,000), Hesya (48 tysięcy), Śląsk (47,000) i W. Ks. Poznańskie (35,000). Ujawnia się przytem silna emigracja ludności żydowskiej z W. Ks. Poznańskiego i Śląska do Berlina. Niewielki względnie, bo wynoszący tylko 3,3 proc., wzrost ludności żydowskiej, tłumaczy się przeważnie licznymi bardzo w ostatnich czasach, zwłaszcza w Berlinie, wypadkami przechodzenia żydów na inne wyznania przedewszystkiem na protestantyzm.

Dział ekonomiczny.

Wiadomości giełdowe.

Wiedeń, 13 listopada.

Targ tutejszy nie wyszedł ze swej somnolency i odznaczał się bez przerwy dotkliwym brakiem obrotów. Stan ten przeszedł widocznie w chroniczny, nie reagujący na nic więcej, ani na dobre, ani na złe wiadomości. Dobrze przynajmniej, że inne targi nie straciły jeszcze kontaktu z tutejszą giełdą i interesują się nią od czasu do czasu, w przeciwnym bowiem razie byłby już targ tutejszy dawno musiał być zamknięty. Gdyby zaś na innych targach panowały zasadniczo odmienne stosunki, mogłaby być o losy tutejszej giełdy, przyzwyczajonej do holowania przez inne, całkiem spokojnym. Rzecz się ma jednak odmiennie a chwilowe zainteresowanie ze strony targów obcych jest raczej przymusowem i wskutek tego dla giełdy tutejszej mało skutecznem. Pokazało się to po giełdzie berlińskiej, która po wyczerpaniu chwilowych swych zleceń zapomniiała o tutejszym targu i nie nadesłała żadnego zlecenia. Zastępowstwo, naturalnie bardzo mało skuteczne, objął targ peszteński, który nadesłał swe zlecenia na kupna w węgierskich kredytach i rima. Po wyczerpaniu tych zleceń, które na kurs obydwóch walorów miały tylko nieznaczny wpływ, ustał znowu wszelki ruch i targ wrócił do swego usposobienia konsensplacyjnego i znieczulonego. Obecne targi były również bez należytego wyrazu, ale przeważnie dość utrzymane; trochę słabiej notował tylko Berlin, gdyż widoki na rozszerzenie złóż w zagranicznych kopalniach węgla zmalały a zmniejsza w efektach transportów morzem postąpiła jeszcze dalej. Zakończono więc obrady w usposobieniu bardzo cichem, poprawy stosunków absolutnie nie rokującym, nawet w rentach państwowych, które przy powszechnym zastoju nie są w stanie utrzymać się bezustannie przy niezmiennych notowaniach.

Kurs lwowski:

Za 100 rubli sr.	placą:	245—	zjadają:	225—
Za 100 marek	„	117 60	„	117 75
20-frankówka	„	19 18	„	19 18

(Bank roboczy we Lwowie).

Lwów dnia 14 listopada.

Dzisiaj notujemy za 50 kilogramów loco lwów.

Waluta koronowa.

Pszonica gotowa 7 80 do 7 80. Pszonica nowa 7 30 do 7 50. Żyto gotowe od 6 60 do 6 80. Żyto nowe od 6 30 do 6 50. Owies obrobiony 6 50 do 6 70. Owies nowy od 6 20 do 6 40. Jęczmień pastewny 5 25 do 5 75. Jęczmień browar. 6 50 do 7—. Rzepak nowy 13 50 do 13 75. Liniarka 10 50 do 11—. Groch pastewny 6 75 do 7 00. Groch do gotowania 8— do 11—. Wyku 5 70 do 6 20. Bobik 5 25 5 50. Hreczka 6— do 6 50. Kukurydza nowa 5 30 do 5 60. Kukurydza stara — do —. Chmiel za 56 kilo 6— do 70—. Koniczyna czerwona 40— do 46—. Koniczyna biała 45— do 70—. Koniczyna szwedzka 50— do 60—. Tymotka 22— do 26—.

Spirytus loco za 50 ltr. gotowy 16 76 do 17—; paritas Tarnopol na termin 16— do 16 25.

Ze względu na podwyższenie cen we Węgrzech, eksport żyta i pszenicy do Morawii daje już rachunek, wobec tego ruch u nas ożywił się, a ceny wykazują zwyżkę. Inne produkty notują niezmiennie. Z nasion jedynie koniczy i tymotka są poszukiwane.

Uwagę właścicieli lasów i gospodarzy lasowych zwracamy na książkę, która opuściła prasę. Jest to: „Podręcznik odnawiania lasów z dodatkami o ustalaniu wydmisk“ z 21 rycinami w tekście przez Aleksandra Nowickiego, star. komisarza inspekcji leśnej i docenta encyklopedyi leśnictwa na wszechniicy Jagiellońskiej. Podręcznik ten znajduje się na składzie u Gebethnera i Sp. w Krakowie, oraz w innych księgarniach. Cena 4 kor.

W sprawie zniżenia cen biletów jazdy na kolejach państwowych dla emerytowanych urzędników i sług państwowych wydało ministerstwo kolejowe świeżo nowe rozporządzenie. Mianowicie będą oni mogli teraz otrzymać stałe urzędowe legitymacje, uprawniające posiadacza do kupna biletu jazdy po zniżonej cenie wprost przy kasie kolejowej. Legitymacje te, ważne tylko dla linii kolei państwowych wydawane będą wprawdzie w sposób, jak dla cywilnych funkcyjaryuszy państwowych w czynnej służbie stojących, jednak ze względu na ograniczony czas ważności różnić się będą znacznie co do swej formy zewnętrznej.

Legitymacje dla pensjonowanych urzędników wyższych rang do ósmej włącznie uprawniają do jazdy po zniżonej cenie w I. i II. klasie, w randze IX., X. i XI. w II. i III. klasie, a dla służby tylko w III. klasie. Czas ważności takich legitymacji ograniczony jest do lat pięciu, jednak musi ona być z końcem każdego roku przez władzę, która je wydała, na nowo oddaną klauzulą i pieczęcią urzędową zaopatrzoną. Po upływie lat pięciu trzeba się wystarać o wydanie nowej legitymacji.

Przyjechali do Lwowa

dnia 14 listopada b. r.

Hotel George'a. K. Stadnicki z Krakowa, H. Macher z Jasła, S. Prohaska z Węgier, L. Brauns z Berlina, H. Karczowski z Morańca, T. Małachowski, M. Małachowski z Rosyi, L. Małachowska z Krakowa, Stan. Wybranowski z Kimirza, F. Machowski z Krakowa.

Grand Hotel. J. Erous z Londynu, E. Wilner z Pragi, F. Urban z Saksonii, W. Selhaber z Wiednia.

Hotel Imperial. A. Romer z Wierzbicy, B. Bogdanowicz z Wozłowa, A. Hübner z Kopyczyniec, ks. Ankiewicz z Mogiły, E. Chrosta z Wiednia, J. Ingwer z Rzeszowa, S. Sosz z Koszyc, W. Finger z Pragi.

Hotel Francuski. G. Melichar, O. Carmin, F. Kridel z Wiednia, F. Kasperek z Krakowa, C. Kostiak z Wiednia, H. Friedländer z Węgier.

Hotel Europejski. G. Winter z Belgii, M. Topolnicki z Chyrowa, H. Schwarz, L. Kuna z Czerniowiec, A. Zachariasiewicz z Antoniowa, M. Hansohn, A. Janicki z Rosyi.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor:

Stanisław Rossowski.

NADESLANE.

Rubryka „NADESLANE“ nie pochodzi od redakcji która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.

Specjalista chorób skórnych i wenerycznych

Dr. Leon Rapp

ordynuje od 9—12 i od 2—5 8229 7

ulica Jagiellońska nr. 1 la, 2 piętro.

Zakład dentystyczny Hetmańska 12 obok Kawiarni Wiedeńskiej, wykonuje plombowanie i wyjmowanie zębów bez bólu, wstawia sztuczne zęby w kauczuku i złocie bez wyjmowania korzeni lub po wyjęciu, przy pomocy technika szkoły angielskiej 7887 25—13 Dr. F. Fruchtman.

Wystawa światowa Paryż 1900 „Grand Prix“

Sławna rosyjska

Herbata karawanowa

Braci K. i C. Popoff

W MOSKWIE 7882

Dostawcy wielu europejskich dworów. Najlepsza marka. — W oryginalnych paczkach we wszystkich lepszych handlach. 20—4

PODZIĘKOWANIE. 8605

Wmp. Dr. Henrykowi Wein

lekarzowi chorób kobiecych

zasiłam serdeczne podziękowanie i „Bóg zapłać“ za troskliwe i nadzwyczaj umiejętne wyleczenie mojej żony z ciężkiej słabości.

Maurycy Leon Goldberg.

INSTYTUT DETEKTYWNY „HELIOS“ Wiedeń, poufne informacje, poszukiwania, obserwacje wszędzie 8102 50—6

Tygodnik ruchu kobiecego.

O polskich Stowarzyszeniach kobiecych.

II.

Czytelnia dla kobiet.

„To tylko stowarzyszenie dobrze się rozwija, którego członkom przyświeca gwiazdą przewodnią wyższa jakaś idea“.

Słowa te znajdujemy w jednym z rocznych sprawozdań „Czytelni dla kobiet“ jako wytłomaczenie stałego powodzenia i pomyślnego rozwoju tej instytucji. W istocie też, życzliwość i poparcie, jakiego „Czytelnia“ doznaje od tej części społeczeństwa naszego, wśród której i dla której działa i fakt, iż potrafiła ona stać się dla licznej rzeszy kobiet naszego grodu niezbędną, świadczy najwymowniej o jej żywotności i użyteczności. Myśl wyższa, jaką przez cały przeciąg swej przeszło 15-letniej działalności kierowała się „Czytelnia“, wyrażona jest w pierwszym paragrafie jej statutu, który brzmi:

„Czytelnia ma na celu stworzenie ogniska życia intelektualnego i ożywienia ruchu umysłowego kobiet“.

Nie spuszczając z oka tego głównego celu „Czytelnia“ jednak wykreślone nim granice działania przekroczyła znacznie. W trafnym zrozumieniu, iż obok kultury umysłowej i strona uczuciowa pierwszorzędą odgrywa rolę w życiu społeczeństwa, a zwłaszcza w życiu kobiety, Wydział „Czytelni“ dąży stale do łączenia kobiet polskich myślą i uczuciem u wspólnych, drogich nam pamiątek przeszłości, kult ten bowiem wpaja w serce ukochanie ideału i usposabia do zrozumienia obowiązków obywatelskich i społecznych. Dwa te dążenia przewodniczą programom wszystkich czynności Towarzystwa, miesząc się i równoważą razem tak, iż w każdym niemal objawie działania „Czytelni“, wykazałyby można wpływ tej podwójnej idei przewodniej. Ścisłe zbratanie się tych idei nie prowadzi jednak wcale w praktycznym działaniu do jakiegoś pogmatwania pojęć — jak się to nieraz przy niedostatecznym uświadomieniu mimo najlepszych chęci zdarza; tu przeciwnie, w całej dotychczasowej pracy „Czytelni“ odróżnić można wyraźnie te dwa kierunki, które, jak uduchowiające je zasady, uzupełniają się nawzajem.

Jest więc „Czytelnia“ z jednej strony ogniskiem różnorodnych prądów i przekonań; z jej łona wychodzą projekta i programy innych Towarzystw; tu jest dla kobiet myślących pole do badania i obserwacji wydarzeń społecznych i postępu; tu nareszcie bierze początek lub znajduje poparcie ruch w kwestyi wyższego wykształcenia i rozszerzenia praw kobiecych. Z drugiej znów strony w „Czytelni“ niby w zwierciadle społecznym jasno odbijają się wypadki i fazy życia narodowego, ona jest żywym echem wszelkich skarg i nadziei cierpiącego i walczącego o byt swój narodu, ona kobiecie polskiej podaje możliwość przyłożenia swej cegiełki do dzieła przyszłości i odrodzenia Ojczyzny.

Dla udowodnienia skreślonej tu charakterystyki, wystarczy szczegółowe wejście w podjęte przez Towarzystwo kroki, zainicjowane idee i dokonane prace, jak one się nam z całego szeregu sprawozdań Wydziału od r. 1885—1900 przedstawiają.

Rzecz jasna, iż pierwszych lat kilka upływa na zorganizowaniu się Towarzystwa i postawieniu go na silnych podstawach. Wydział zrozumiał, iż Towarzystwo chcąc działać skutecznie i jednomyślnie musi mieć byt niezależny od zmiennych łask ofiarności publicznej. To też już w sprawozdaniu z czwartego roku działania znajdujemy wzmiankę, iż „fundusze „Czytelni“ zostają w ścisłej zależności od liczby i dobrej woli członków, gdyż z całą godnością właściwą dobrej sprawie a całym zaufaniem w użyteczność zapewniającą jej dalsze istnienie, „Czytelnia“ zrzekła się wszelkich datków i ofiar płynących z dobroczynności publicznej“. Okoliczność ta postawiła „Czytelnię“ odrazu w rzędzie Towarzystw rozwijających się pomyślnie, bo ugruntowanych na zdrowych zasadach ekonomicznej niezależności.

Długi szereg odczytów i wykładów umieszczanych w każdorocznym sprawozdaniu Czytelni poucza nas, iż najznakomitsze osobistości ze świata naukowego, literackiego i artystycznego hojną dłonią podawały członkom Czytelni i przypuszczonej przez nią gościom wiadomości z dziedziny historii ojczystej i powszechnej, z krajoznawstwa, z wszelkich działów nauk przyrodniczych, z literatury polskiej i wszechświatowej, z pedagogii i higieny, a nadto omawiano w licznych odczytach i pogadankach stanowisko kobiety wobec prądów współczesnych i poruszano również kwestye ogólnoludzkie i filozoficzne.

W r. 1893 Czytelnia podejmuje poruszoną przez Dra Okuniewskiego w Sejmie sprawę założenia gimnazjum żeńskiego w Galicyi, zwracając się do Sejmu z petycją o wezwanie rządu, by w najbliższym czasie przystąpił do założenia gimnazjum żeńskiego w kraju — a ewentualnie — myśl bardzo zdrowa, która jednak dotychczas nie znalazła uwzględnienia — by przekształcił jedną ze szkół wydziałowych żeńskich na 4 klasy niższego gimnazjum i dodał 4 klasy wyższego gimnazjum.

Petycja ta z całą energią zarzuca społeczeństwu jako zbrodnię, zamykanie dla licznej rzeszy kobiet, pozbawionych ogniska domowego, możności zarobkowania i podnosi dobitnie obok ekonomicznej i etycznej stronę sprawy wykształcenia kobiet, wskazując na to, iż pochód cywilizacyjny i rozwój narodu ważniejszym postąpi krokiem, gdy nastąpi większe zbliżenie kobiety do mężczyzny pod względem umysłowym. Petycja ta staraniem Czytelni w ciągu kilku dni pokryła się 5000 podpisów kobiecych, zebranych z całego kraju.

W r. 1894 zainicjowała Czytelnia zbiorową petycję polskich stowarzyszeń kobiecych w Galicyi, wystosowaną do Rady państwa z prośbą o ustawodawcze usunięcie przeszkód, stawianych dopuszczeniu kobiet do studiów uniwersyteckich i o pozwolenie wykonywania zawodów lekarzek, aptekarek, profesorów itd. Petycję tę poparto statystycznym wykazem, dowodzącym uzdolnienie kobiet polskich do studiów uniwersyteckich i do wykonywania objętych nimi zawodów. Dowiadujemy się też, że już w 1894 r. 70 kobiet polskich rocznie walczy zagranicą o zdobycie wiedzy i niezależności, pokonywując olbrzymie trudności, połączone z pobytem zagranicą.

Na powszechnej wystawie krajowej, odbytej we Lwowie w r. 1894, Czytelnia miała ważny udział w urządzeniu pawilonu Pracy kobiet. Program działu tego obejmował: 1) roboty ręczne, 2) kobiece gospodarstwo wiejskie, 3) kobiece gospodarstwo miejskie, 4) wychowanie domowe, 5) dzieła dobroczynności, 6) stowarzyszenia kobiece i udział kobiety w pracy społecznej. Ten ostatni dział zwłaszcza przedstawiał się nader zajmująco, był bowiem niejako poglądową nauką tego, co kobiety dotychczas zdziałać potrafiły w rozmaitych gałęziach przemysłu, w szkolnictwie, w urzędach, w sztuce i w literaturze, a nadto przez zestawienie uzyskanych przez kobiety dyplomów uniwersyteckich i napisanych przez nie dysertacji doktorskich, dawał pojęcie o obszernym polu, otwierającym się dla kobiety w przyszłości.

Za znakomite urządzenie tego działu obdarzoną została Czytelnia „Dyplomem honorowym“. t. j. najwyższem wystawcom udzielonem odznaczeniem.

Ważną sprawą federacji wszystkich czytelni i stowarzyszeń galicyjskich i w wielkim Księstwie Poznańskim, poruszoną w czasie zjazdu, podczas wystawy krajowej, przez kobiety z Warszawy, posunęła „Czytelnia“ w r. 1896 o krok naprzód wyborem osobnej komisji, która miała się zająć wyszukaniem punktów stycznych w połączeniu towarzystw. Sprawa to trudna i wymagająca ogromnego taktu, i życzyliby należało, iżby ją doprowadzono do pomyślnego rezultatu.

Rok 1898 zaznaczonym jest chlubnie w dążeniu Czytelni ku rozszerzeniu praw obywatelskich, należnych kobiecie, przez zdobycie prawa wyborów do Sejmu i współdziałania kobiet w komitetach wyborczych miejskich.

Za inicjatywą Czytelni zbierały się kobiety licznie na posiedzenia przedwyborcze i podniesiono myśl, aby złączysz się razem z kobietami innych krajów, wnieść petycję do Rady państwa o przyznanie kobietom prawa bezpośredniego wyboru. W tym też roku przyczyniła się Czytelnia do zorganizowania zawiązującego się stowarzyszenia robotnic chrześcijańskich „Równość“. Udały się one do Czytelni, prosząc ją o pomoc i opiekę, — której ta chętnie im udzieliła.

Podobnie też Towarzystwo „Oszczędności kobiet“, w którego zarządzie zasiadają prawie wyłącznie członkowie Czytelni, znajduje zawsze gorliwe, umiejętne i wszechstronne poparcie swych zamiarów i planów w łonie Czytelni.

Na kongresie kobiet polskich w Zakopanem, odbytym w lecie 1899 r., w którym Czytelnia wzięła udział przez swą delegatkę, uchwalono „Związek kobiet polskich dla popierania spraw i dążeń kobiecych“. Działania podjęła się „Czytelnia“ krakowska, „Czytelnia“ zaś lwowska postanowiła przystąpić do tego Związku, starając się zawsze, o ile możliwości, zatrzymać żywą łączność z podobnymi stowarzyszeniami kobiecimi.

W uznaniu nareszcie, że kobiety napotykały ciągle na trudności w pracy i w walce o byt niezależny, postanowił wydział w tymże samym roku wysłać petycję do ministerstwa, by kobiety także dopuszczono do nowo otwartej szkoły handlowej we Lwowie.

Wyrazem postępowych i patriotycznych dążeń „Czytelni“, jest także fakt, iż wydział jej starał się korzystać z każdej sposobności do złożenia hołdu prawdziwej zasłudze i cnotom obywatelskim.

W imię tej zasady podejmowano w roku 1889 uroczyste w „Czytelni“ dra Malwinę Ogonowską, zajmującą katedrę języków słowiańskich w uniwersytecie bolońskim. Wzięła też „Czytelnia“ przez delegatki swe udział w uczcie, urządzonej przez grono literatów, dziennikarzy i artystów w Krakowie na cześć przybyłej z Litwy Elizy Orzeszkowej. P. Wyślouchowa, wnosząc toast w imieniu „Czytelni“, złożyła p. Orzeszkowej wyrazy uwielbienia nietylko za genialną potęgę umysłu, ale i za gorącą miłość swego społeczeństwa, które każe jej waleczyć za ideę postępu, której żaden naród nie ma prawa się wyrzec pod karą wydania na siebie wyroku śmierci moralnej. Później na obchód 25 letniego jubileuszu działalności literackiej Elizy Orzeszkowej, „Czytel-

nia“ wysłała adres z podpisami wszystkich swoich członków.

Nie zaniechała Czytelnia żadnej sposobności, aby poznać szerszy ogół z ideą przewodnią, kierującą jej działalnością. Wieczorek ku uczczeniu Konstytucji 3-maja 1892 rozpoczęła słowem wstępnym p. Anna Lewicka (redaktorka Małego Światka). Mówiąc o założeniu dwóch nowych towarzystw: Towarzystwa Szkoły ludowej i Fundacyi imienia Tadeusza Kościuszki, podniosła prelegentka znaczenie tychże w następujących słowach:

„Utworzenie tych towarzystw — to nowa karta w dziejach porobiorowych, to dalszy ciąg walki o niepodległość, to nowe powstanie narodu, nie z bronią w rękę, ale powstanie w duchu i pracy społecznej, które nie cofnie wstecz chwili wyzwolenia Ojczyzny, to pochwylenie tej tradycyjnej idei, która przesuwając się przez całe dzieje naszego narodu od pracjaka królów Piasta, co tron swój w plugu ustawił, aż do Kościuszki, co kosą zwycięża!“

W czasie pobytu Modrzejewskiej we Lwowie w r. 1894 wysłała Czytelnia do niej 4 delegatki dla złożenia wielkiej artystce i patrioście wyrazów hołdu za wystąpienie jej na kongresie podczas wystawy w Chicago. Przypomnieć tu wypada, że zasiągnąwszy poprzednio informacji i pomocy u pani Stefani Wechslerowej, przewodniczącej Czytelni, wygłosiła Modrzejewska w Chicago referat o kobietach polskich i Stowarzyszeniach kobiecych polskich, przejęty tak gorącą miłością Ojczyzny a nienawiścią, ku jej wrogom, iż ściągła na siebie niechęć rządu rosyjskiego i uniemożliwiła sobie występy w Rosyi.

Z pomiędzy licznych obchodów narodowych, urządzonych przez Czytelnię, podnieść należy jeszcze poważny wieczór 30 listopada 1895 w setną rocznicę trzeciego rozbioru. Uchwalono z tej okazji opodatkować się stałą miesięczną kwotą na rzecz budowy gimnazjum polskiego w Cieszynie. Podobnie też w roku 1898 przy sposobności obchodu setnej rocznicy urodzin Adama Mickiewicza, postanowiono ten dzień pamiątkowy uświetnić czynem pożytecznym i szlachetnym, i utworzono stypendyum dla ubogich pańienek, chcących się dalej kształcić, i w tymże samym roku nadano stypendya dwóm uczennicom, kształcącym się w gimnazjum.

Kończąc ten niezupełnie jeszcze wyczerpujący przegląd 15-letniej działalności Czytelni dla kobiet, nie mogę pominąć zasług, jakie około instytucji tej położyła p. Stefania Wechslerowa, która od założenia towarzystwa, aż po dziś dzień pełniła i pełni obowiązki przewodniczącej. Pomimo, iż jako nauczycielka przy seminarjum i członek komisji egzaminacyjnej dla egzaminów nauczycielskich, jest ona obciążona pracą nader natężającą, poświęca ona każdą niemal wolną chwilę sprawom Czytelni, około której rozwoju pracuje nieustrudnie.

Każdy, kto zna konserwatywne i gnuśne usposobienie, cechujące społeczeństwo galicyjskie a w szczególności odporność, a w najlepszym razie indyferentyzm, z jakim przeciętny umysł kobiecy zachowuje się wobec wszelkich idei nowatorskich i dążeń postępowych, ten potrafi ocenić należycie ważną działalność Czytelni a zarazem zrozumieć, dlaczego niektóre z podjętych przez nią spraw nie rychło dojszły do pożądanego rezultatu.

Tym zaś niecierpliwym, którzy widząc przed sobą cel świetlany, pragnęliby pędzić na oślep, by rychło go osiągnąć, i którym dlatego spokojna i wytrwała praca Towarzystwa wydaje się zbyt powolną, odpowiedzieć możnaby słowami Dra Bronisława Trzaskowskiego, (odczyt o wyższem wykształceniu kobiet, 1895 r.): „Jak dziecinem byłoby posuwać wskazówkę zegara, jeżeli godziny za powoli idą, tak samo nierozsądnem jest i daremnem chcieć przyspieszyć postęp oświato-dziejowy, idący naprzód powoli lecz stale. ...Jednostka nie może nic więcej uczynić, jak z cierpliwością i nieznużoną wytrwałością równać drogi, usuwać jedną przeszkodę po drugiej, zjedynować dla dobrej sprawy innych i zagrzewać serca w coraz szerszych kołach. Jest to wprawdzie długa i żmudna praca, ale praca, która w końcu musi być uwieńczona pomyślnym skutkiem“.

Dr. Felicja Nossig.

Czytelnia dla kobiet

Kraków, 12 listopada.

(?) Służmy poczciwej sprawie, jako kto może... Takie hasło, zdaje się, obrała sobie tutejsza główna organizacja kobiet postępowych, taka gwiazda przyświeca jej przewodniczącej, wcielającej dobrą wolę i pracę nieustrudzoną, pannie Maryi Siedleckiej.

Celem towarzystwa, jak we wszystkich podobnych instytucjach: podniesienie życia umysłowego wśród kobiet, ześrodkowanie sił kobiecych, pracujących na różnych polach, ku pracy wspólnej na polu narodowym i społecznym. Cele — szematy. Znaczenie nadają im ludzie, życie nadaje im struna serca i energii, z jaką ci pracują.

Krakowska Czytelnia — to jedno z ognisk owego życia najgorętszych i najjaśniejszych. Nad wszystkie inne stowarzyszenia w kraju wybija się ona nie celami i środkami — istnieją głośniejsze i bogatsze — lecz właśnie tą sumą serca i energii umysłowej, którą kierujące nią jednostki umieją martwe litery statutów ożywić.

Ze względów oszczędnościowych zarząd Czytelni nie wydaje drukiem sprawozdań ze swej działalności; z tem większą bacnością należy śledzić i uwydatniać rozproszone owoce jej działalności, jako wzór i przykład dla innych.

W ostatnich kilku latach Czytelnia doprowadziła do skutku następujące dzieła:

- a) pierwszy zjazd kobiet polskich w Zakopanem;
- b) wydawnictwo gazetki dla kobiet „Przodownica“;
- c) założenie około 10 bezpłatnych wypożyczalni dla ludu; ostatnie — w Strumieniu na Śląsku, w Poroninie pod Zakopanem, oraz czyt. im. Adama Mickiewicza w samym Zakopanem.

Są to akty ogólnospołeczne, przekraczające ciasne granice, w których zwykle się obracają zwykłe filantropijne i zabawowe organizacje pań naszych.

Nie zapomina Czytelnia o pracy i rozrywce duchowej dla swoich członków. I owszem, w kierunku tym działa wiele i działa w duchu podniosłym. Kto nie zna owych stowarzyszeń, prowadzących suchotnicze życie, ożywione od czasu do czasu przedstawieniem lub obchodem patriotycznym, na którym gra się niemieckie kompozycje i obniża się kiepską deklamacją wielkie arcydzieła? Krakowska Czytelnia dla kobiet mniej działa frazesem, natomiast stara się o ścisłą łączność z życiem duchowym narodu i najświeższymi jego objawami.

Umie też przyciągnąć ludzi z głośnem i zasłużonem nazwiskiem; wśród prelegentów, występujących tu bardzo często, spotykamy nazwiska: prof. Zdziechowskiego, Wł. M. Kozłowski, dra Zofii Daszyńskiej, W. Lutosławskiego, Artura Górskiego, Tad. Micińskiego, Ant. Langego, Ad. Siedleckiego, Adolfa Nowaczyńskiego. Nigdzie śladu owej ciasnoty pojęć, owej obawy przed nowem i nieznanem, właściwej paniom naszym na prowincyi. Na tem miejscu należy oddać hołd pamięci Sewera Maciejowskiego, który jako przewodniczący sekcji literackiej Czytelni niemało się był przyczynił do ożywienia ruchu umysłowego.

Ostatni okres życia Czytelni obfituje też w objawy, zasługujące na śledzenie i uznanie.

Ruch umysłowy i towarzyski panuje w towarzystwie znaczny. Kółka, (między innymi: kółko studentek uniwersytetu), sekcye (między innymi: dla nauczycielek ludowych), oczywiście także zabawowe o najrozmaitszych nazwach, wnoszą do Czytelni ruch wielostronny i mocno ożywiony. Z szczególnym jednak naciskiem chcą podnieść działalność, przekraczającą ciasne mury lokalu i przyjemność, lub korzyść własną. Szersza, obywatelska działalność Czytelni, jest istotnie niemałą. Zaszczepiła dobru, prawdziwie kobiecemu sercu pań, przynosząc rozmaite akcje filantropijne, zazwyczaj przynoszące dość znaczne sumy potrzebującym. Jest zaś kilka kwestyj, świadczących o szerszym zmyśle społecznym. Taką jest akcja dla założenia czasopisma, poświęconego sprawie kobiecej; zebrano kwotę blisko 600 k., którą odstąpiono pani Turzymie, jako fundusz zakładowy wydawnictwa, mającego rozpocząć żywot z nowym rokiem. Gorąco zajmuje się Czytelnia sprawą podniesienia ekonomicznego kobiet miejskich, oraz ludu wiejskiego. Prowadziła przez pewien czas szkołę rzemiosł (dwa kursa kroju sukien, zycia białego i kwaciarstwa, kurs tkactwa i buchalteryi). Za słabą finansowo, by temu zadaniu podołać, apeluje Czytelnia petycjami i memoriałami do Rady miejskiej, słusznie żądając od niej prowadzenia takich kursów.

Czy nie znajdzie się radny, który te prośby i sprawy weźmie w swoje ręce?

Najżywiej w ostatnim czasie zajęła się Czytelnia sprawą przemysłu domowego, dostarczania pracy i chleba ludowi wiejskiemu. Z łona Czytelni wyszedł referat p. Sikorskiej, wygłoszony na ostatnim zjeździe przemysłowym, w sprawie podniesienia i pielęgnowania przemysłu domowego; pamiętamy gorącą dyskusję i uchwały — czy nastąpią czyny? Bezwarunkowo użyteczną i polecenia godną jest agitacja Czytelni, celem popierania przemysłu krajowego; rozsyła Czytelnia odezwy, działa za pośrednictwem gospodyń, nauczycielek, wywiera wpływ bezpośredni. Ostatnim aktem w tym kierunku, jest urządzenie w dniach od 15 do 30 grudnia br. w Krakowie wystawy gwiazdkowej krajowego przemysłu domowego. Wystawa ta ma na celu: 1. Zgromadzenie wszelkich, nawet mało znanych wyrobów krajowych przemysłu domowego. 2. Zaznajomienie z tymi wyrobami jak najszerszych kół przez umiejętną reklamę. 3. Sprzedaż tychże. Do 10 grudnia przyjmuje zarząd (p. Marya Siedlecka, ul. Szpitalna 7) przedmioty wystawowe, a spodziewać się należy, że będzie na nie popyt natychmiastowy i popyt dalszy — że w ogóle w porze przedświątecznej panie zaczną się zaopatrywać w wytwory przemysłu krajowego.

Wspomniałem powyżej o wydawaniu przez czytelnię (p. Siedlecką i Błotnicką) pisma dla kobiet wiejskich p. t. *Przodownica*. O potrzebie i żywotności tego organu niech świadczy fakt, że ma obecnie około 2000 prenumeratorów, najwięcej na Śląsku i w Galicyi zachodniej. Ktoby się przed kilku laty był spodziewał, że kobiety wiejskie w takiej masie będą abonowały własny organ? Pismo to jest też wybornie redagowane. Dla przykładu przytaczam spis rzeczy, zawartych w numerze ostatnim (11 za listopad): Michał Bałucki (z portretem), O zagoni ziemi (powiastka), Czy można ustrzedz się choroby, Odezwa do kobiet pracujących miejskich i wiejskich, i wszystkich (w sprawie wystawy gwiazdkowej), Nasze dzieci (pedagogiczne), Co jest ciekawe i pożyteczne, Środek przeciw dyfteryi u drobiu itd. itd. W dodatku: „Za chlebem“ Sienkiewicza (przedruk za zezwoleniem autora). Dodaję, że prenumerata roczna kosztuje 1 kor.

Oto treściwy obraz pracy i myśli grona pań w które panie z prowincyi naszej powinny być wpatrzone. Tyle tu czynów, inicjatyw, energii... Bez wątpienia niejedyn krytyk „naukowy“ i pesymista zawodowy znajdzie i tu coś do zarzucenia, nie ulega jednak wątpliwości, że ożywienie umysłowe i siła moralna jest potężną dźwignią, nawet w sprawach przemysłowych. A w czasie apatyj i stagnacji na wszystkich polach, tem bardziej zasługuje na uznanie wprowadzenie w życie hasła: służyć poczciwej sprawie...

Pośrednictwo pracy dla kobiet w Lipsku.

„Związek dla pośrednictwa pracy“ w Lipsku, otworzył nowe „Publiczne bezpłatne biuro pracy dla żeńskich robotnic i służby“. Ze statutu tego żeńskiego oddziału, prowadzonego przez zarządczynię, obznajomioną z miejscowymi stosunkami, podnosimy następujące postanowienia:

Zastępująca przewodniczącą wyznacza co tydzień jednego członka z komitetu pań do czuwania nad biegiem spraw pośrednictwa pracy. Znalezione braki i wyrażone życzenia, mają być podane do wiadomości zastępującej przewodniczącej. Komitet składa się z 8 pań, z pośród których ma być wybrana zastę-

pująca przewodniczącą i sekretarką. Przyjmuje się miejsca dla służby wszelkiego rodzaju, także dla pomocniczej pani domu i gospodyń, szwaczek i naprawiających bieliznę, kelnerek i robotnic przemysłowych. Przy wpisie każda szukająca pracy, musi przedłożyć książkę służbową, albo inny urzędowy dokument. Otrzymuje na to kwit wypełniony podług jej podania. Przy oddaniu zajęcia, odbiera się ten kwit i przechowuje go w biurze. Te robotnice, które przez chlebodawcę przyjęte nie zostały, mają się natychmiast zgłosić o zwrot kwitu, który w przeciwnym razie traci swą ważność.

Pośrednictwo jest bezpłatne. Zarządczyni biura pracy wywołuje w poczekalni zapisane miejsca i wśród obecnych wybiera osoby, według jej zdania najstosowniejsze, uwzględniając przytem dawniej wpisane. Wybrane robotnice udają się bezwzględnie do pracodawcy. Wszystkie niezaspokojone żądania pracodawców, uchodzą po miesiącu za wygasłe. Jeżeli w poczekalni nie ma odpowiednich dla danego miejsca szukających, zarządczyni powinna się zwrócić kartką pocztową do szukających pracy z dawniejszych wpisów. Zawodowe pośredniczki i drobne stręczycielki nie mają wstępu do biura pracy.

Nowiny.

Kobieta badaczem Afryki. Francuska lekarka, pani Bernard d'Attanoux, ma niebawem przedsięwziąć długą podróż po czarnym kontynencie, ażeby kobietom muzułmańskim wszczepić pojęcie czystości i higieny. Nie pierwszy to raz dzielna ta kobieta wybiera się w podobną wyprawę, już przed kilku laty bowiem próbowała z kolonii francuskiej w Afryce zapuścić się w głąb kraju w celu niesienia tam zarodków cywilizacji. Ogromne trudności, jakie napotkała podówczas, nie dozwoliły dokonać pomyślnie tego przedsięwzięcia, nie potrafiły jednakowoż zniechęcić odważnej pionierki, która obecnie poparta materialnie i moralnie przez rząd francuski, rozpoczyna na nowo tę zmusną i niebezpieczną wyprawę.

Kobiety organistami. Organista w katedrze w Würzburgu został niedawno spensjonowanym, a na jego miejsce ustanowiono kobietę. Wypadek ten nie jest odosobnionym. We Francyi istnieje obecnie cała rodzina kobiecych organistów, w której talent przechodzi dziedzicznie z generacji na generację. Progenitorką tej rodziny, której na imię Couperin, była Anna Maria Couperin, żyjąca w XVII. stuleciu. Grała ona tak znakomicie na organach i na spinecie, że, mimo, iż zakoniaczką nie była, mianowano ją organistką w zakonie arystokratycznych Sióstr Serca Jezusowego. W następnym stuleciu Antonina Aniela Couperin, mając lat 16, mianowaną została organistką w słynnym kościele St. Gervais. Młoda ta dziewczyna była prócz tego śpiewaczką i harfistką i skomponowała kilka pieśni kościelnych, które dziś jeszcze są w użyciu. Córka jej, Ludwika Couperin, wyszła za fabrykanta fortepianów, Blancharda. Miała ona taką wprawę w grze na organach, że gdy poświęcano kościół św. Ludwika w Wersalu, arcybiskup paryski wezwał ją, by podczas tej uroczystości objęła grę na organach. Miała ona podówczas 82 lat, mimo podeszłego wieku jednak tak znakomicie wywiązała się ze zadania, iż od króla otrzymała odznaczenie.



BJÖRNSTJERNE BJÖRNSSON.

ARNE.

OPOWIADANIE.

28

(Dokończenie).

Pragnąłem duchem wzrosć i objąć świat.
Lecz kiedym odbiegł od rodzinnych chat,
Ta moja zimna ojczyzna mi zbrzydła,
Tęczowe opadły skrzydła.

Lecz gdy m ja ujrzał tak jasną, jak świt,
To od pierwszego spojrzenia,
Uczulem błąd swój i chwycił mę wstyd
I w niej tylko szukam zbawienia.

ROZDZIAŁ SZESNASTY.

Rozpoczęły się zniwa. Mimo deszczu padającego przez całą noc, dzień w dzień przecudna pogoda nastawa. Roje łódek uwijały się po jeziorze, a wszystkie zmierzały w stronę dworku Bönów, by potem udać się do kościoła na ślub Eli.

W dworku ruch wielki panował, ludzie uwijały się tam i napowrót, a na podwórzu stała gromada dzieci, zajądających łakocie. Na schodach wiodących do spiżarni siedziała samotnie Margid i zatopiła wzrok swój w pierścień ślubny, który ongi otrzymała od Nilsa, kiedy z nim stawała przed ołtarzem; od tego czasu ubrała go dziś po raz wtóry.

W pokojach uwijały się druźbowie, by wszystkim gościom dogodzić. Na górze w pokoju Eli siedziała ona wraz z żoną proboszcza i Matydą, która umyślnie z miasta na tę uroczystość przybyła.

W głównej izbie stał Arne przy oknie, na którego szybie Eli przed rokiem jego imię wypisała. Oparł się o ramę okna, i spoglądał po przez toń jeziora w stronę probostwa i kościoła.

U bramy dworku stał właśnie Baard. Wracał z przystani, gdzie wyznaczał każdej łódce miejsce w pochodzie weselnym. Ubrany był w ciemną kurtkę i niebieskie spodnie; biały kołnierz harmonizował dobrze z jasną jego twarzą i długimi włosami; twarz jego była spokojną, koło ust błąkał się od czasu do czasu nieznaczny uśmiech. Po chwili przystąpiła doń żona. W odświętnej sukni wyglądała bardzo poważnie; pewnym krokiem zmierzała w stronę męża. Widocznie mieli sobie coś do powiedzenia, bo równocześnie w milczeniu stali przed sobą, jakby wając myśli snujące się w ich głowach. Lecz zdaje się ani Baard ani Birgita nie zdobyli się na otwarte wypowiedzenie swych myśli, bo po chwili kłopotliwego milczenia rzekł Baard:

— Pójdź za mną.

Poszli w stronę poddasza. Baard zaryglował drzwi. Z kieszeni surduta wyjął fiaszkę i mały srebrny puhar. Podał żonie napój. Lecz ta odmówiła przyjęcia, mimo jego zapewnień, iż to wino, które otrzymał od proboszcza. Wypił więc sam duszkiem. Następnie zakorkował fiaszkę, wsunął ją napowrót do kieszeni i usiadł na kufrze. Widocznie zły był, że żona nie chciała z nim pić.

Kilka razy głęboko westchnął. Ciężyło mu coś na sercu, trudno mu było jednak się wypowiedzieć. — Birgito — począł wreszcie — tobą z pewnością te same uczucia dziś owładają, co i mną.

Nie nie odpowiedziała, tylko postąpiła ku oknu i oparła głowę o szybę.

— Pojmujesz, co myślę... on nas dzielił, tylko

on... sądziłem, że to tylko potrwa do wesela, lecz to dłużej trwało...

Słyszał, jak głęboko westchnęła, lecz z powodu ciemności nie mógł ujrzeć wyrazu jej twarzy. Przechodził teraz ciężką walkę wewnętrzną, pot wystąpił mu na czoło.

— Dziś syn jego, piękny i wykształcony młodzieniec, wstępuje w nasz dom, a myśmy mu oddali naszą jedynaczkę... Gdybyśmy dziś i my prawdziwe wesela odprawili?...
Głos jego drżał. Birgita nie nie odpowiedziała. Czekał długo? niepokój malował się w jego oczach, wszak wszystko już powiedział, a ona na to nie. W tej chwili zupukano do drzwi i łagodnym głosem ktoś zapytał:

— Pójdiesz teraz matko?

Była to Eli. Mimo woli spojrział Baard w stronę Birgity. I ta podniosła głowę, spoglądała ku drzwiom a następnie na bladą twarz męża.
— Tak, idę już, me dziecię — rzekła.

Postąpiła w stronę męża, podała mu rękę i wybuchła głośnym płaczem. Byli teraz już w wieku podeszłym, lecz tuliła się do siebie, jak para młodzieniaszków. A kiedy po chwili orszak weselny ruszył w stronę przystani, a Arne podał Eli ramię, by ją w pierwszej prowadzić parze, ujął również Baard wbrew zwyczajowi rękę Birgity i poprowadził ją do kościoła. Tylko Margid stapała z nimi sama... Tego wieczora był Baard w pysznym humorze. Tańczył i radował się jak dwudziestoletni chłopak; ilekroć spojrzął w stronę młodej pary i żony, z ust jego wyrwały się mimowoli słowa:

— Któżby był o tem przed dwudziestu laty, pomyślał!

Koniec.

Postulowania.

Od godz. 11. do 1. popoł. we środy i niedziele namieszka. — Od godz. 11. do 1. popołudniu we środy i niedziele u prezesa kraj. dyr. skar. Korytowskiego. — Od godz. 11. do 12. przedpoł. codziennie u dyrektora poczty i telegrafów Sferowicza. — Od godz. 11. do 12. przedpoł. codziennie u dyrektora kolei państwowych. — Od godz. 12. do 1. popoł. codziennie wyjątkiem wtorku i niedzieli w prezydium wyższego sądu krajowego; w niedziele wyjątkowo dla urzędników z prowincji za poprzednim zgłoszeniem się. — Od godz. 1. do 2. popoł. codziennie posłuchanie u marszałka, z wyjątkiem wtorków i piątków.

Do widzenia we Lwowie:

Kościół: Katedra metropolitańska (oltarz, przed którym Jan Kazimierz r. 1656 słożył ślubu wiekopomnego). Kościół OO. Dominikanów, na wzór kościoła św. Piotra w Rzymie. — Kościół OO. Bernardynów (szczytki zwłok bł. Jana z Dukli, a przed kościołem na placu obelisk z posągami świętego, wzniesiony na pamiątkę uchronienia miasta od Tatarów). — Kościół P. Maryi Boleśnej, jeden ze starszych w mieście. — Kościół OO. Jezuitów (św. Piotra i Pawła) i inne. — Katedra gr. kat. św. Jerzego w kształcie krzyża, s rozbudowana w roku 1850, jest jedną z ozdób Lwowa. — Kościół wotowski czyli staropolski, wzniesiony w stylu barokowym. — Katedra arcybiskupia ormiańska (przy Rynek Ormiański), obok cmentarza i kolumny z posągami św. Krzysztofa. — N. b. Wszystkie kościoły, otwarte tylko w dni świąteczne. — Znakomite gmachy w mieście: Gmach sejmowy, tuż przy ogrodzie miejskim (sala sejmowa pełna rzeźb, w sali Wydziału krajowego: „Ulica Matejki“). — Muzeum, na Ryнку, dalej gmach Politechniki, nowy gmach sądowy przy ul. Batorego, Namieślnictwo, Zakład Osobodniczy, Dom Inwalidów przy ul. Kleparowskiej, Pałac arcybiskupi, Uniwersytet, Główna Kuchnia, Kasa Pomocności. — Warto odwiedzić zakłady typograficzne „Słowa polskiego“, co niedzieli od godz. 10. do 12. za zgłoszeniem się do Administracji. — Ogrody i parki: Park na Wysokim Zamku z kopca „Ulica Lubelskiej“, nypalnym na pamiątkę 800-letnia.

rosąco wiekopomnego Sejmu. — Park Stryjski czyli Kłuski. — Ogród miejski (Pojazdki) w Śródmieściu. — Wąły Holenderskie wzdłuż ulicy Karola Ludwika. — Wąły Gubernatorskie przed Namieślnictwem.

Wystawy i muzea.

Nieustająca wystawa wyrobów przemysłowych krajowego otwarta codziennie w domu nędzy Bieleckich (przy placu Halickim). Wstęp wolny w poniedziałek, czwartek i piątek. W inne dni 10 ct. — Nieustająca wystawa sjednosonowego Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych, przy placu św. Ducha 10, I. piętro, otwarta od godziny 10. rano do godz. 5. popoł. — Muzeum przemysłowe miejskie otwarte codziennie (z wyjątkiem poniedziałków) od 9. rano do 8. popoł. (w niedziele i święta od godziny 10 do 1). — Zakład narodowy im. Ossolińskich. Biblioteka otwarta od godziny 9. do 2. z wyjątkiem niedzieli i świąt uroczystych. Gabinet monet i medali polskich otwarty nado we wtorki i piątki także od godziny 9 do 5 popoł. — Muzeum imienia Białostawskiego we Lwowie, ulica Teatralna 18.

Taryfa dla kraków i dorozka: Kurs dzienny zwykły, dorozka 2 konna 80 ct. — jednokonna 25 ct. — Jazda na dworzec główny, 2 konna 60 ct. — 1 konna 45 ct. — Za wykazy pakunek na kości 20 ct. — Jazdy do rogatki, 2 konna 60 ct. — 1 konna 35 ct., na Wysoki Zamek i do omentary 2 konna 40 ct. — 1 konna 35 ct. — W porze nocej, kurs dorozek 2 konnych o 10 ct., jednokonnym o 5 ct. wyżej. Kurs dla krakowa (karety kryte) dwukonny: zwykły 45 ct., na dworzec i st., do rogatki 80 ct., na Wysoki Zamek i na omentary 70 ct., w nocy o 10 ct. wyżej.

Rozkład pociągów dla miasta Lwowa,

ważny od 1-go maja 1901. wedle czasu środkowo europejskiego późniejszego o 36 minut od czasu lwowskiego.

Do Lwowa przychodzą:

Z Krakowa osob. 6:10 rano; osob. 8:50 rano; posp. 1:35 w popoł.; osobowy 5:50 wiecz.; posp. 8:40 wiecz.; osob. 9:50 wiecz.; posp. 2:31 w nocy.

Z Podwołocysk (na Podzamcze) osob. 8:12 w nocy; posp. 2:20 po porannu; osobowy 5:11 pop.; osob. 10:42 w nocy.

Z Tarnopola, Brodów os. 7:40 rano (na Podzam.)

Z Czerniowiec: posp. 12:15 w nocy; osob. 6:20 rano; posp. 1:45 w popołudniu; osobowy 5:40 wieczór; osob. 9:20 w nocy.

Z Stanisławowa: osob. 11:55 w popołudniu.

Z Rzeszowa: osob. 11:45 przedpoł.

Z Strzyża: osob. 8:10 rano, osob. 1:10 w popoł.; osob. 4:40 popoł. osob. 10:50 w nocy.

Z Sokala: mies. 8:15 rano; mies. 6:— wieczór (ostatni z Belzec).

Z Janowa: mies. 7:45 rano; mies. 5:15 popołud.

Z Lwowa odchodzą:

Do Krakowa osob. 4:15 rano; posp. 8:30 rano; osob. 8:40 rano; posp. 2:55 w popołudniu; osob. 6:20 wiecz.; osob. 11:— w nocy; posp. 12:45 w nocy.

Do Podwołocysk (na Podzamcze) osob. 6:48 rano; osob. 9:20 rano; posp. 2:08 popoł.; osob. 11:32 w nocy.

Do Tarnopola i Brodów (na Podz.) 7:22 wieczór.

Do Czerniowiec: osob. 6:25 rano, osob. 10:25 rano, posp. 2:40 w popoł., osob. 10:30 wiecz. posp. 2:51 w nocy.

Do Stanisławowa: osob. 6:10 wieczór.

Do Rzeszowa: osob. 8:30 popoł.

Do Strzyży osob. 6:35 rano; osob. 9:— przedpoł. osob. 8:05 w popoł. osob. 6:35 wieczór.

Do Sokala osob. 10:20 przedpoł., osob. 7:25 wieczór (przez Belzec).

Do Janowa: mies. 9:15 przedpołudniem; mies. 7:50 wieczór.

Rozkład pociągów dla miasta Krakowa, wedle czasu środkowo-europejskiego.

Do Krakowa przychodzą:

Z Lwowa osob. 4:40 rano; posp. 6:50 rano; osob. 8:40 rano; osob. 1:30 popoł.; posp. 2:24 popoł.; osob. 6:25 popoł.; posp. 9:35 wieczór.

Z Wiednia dla pociąg. 6:18 rano, osob. 9:45 rano, posp. 2:48 popoł.; posp. 8:18 wieczór; osob. 10:09 wieczór.

Z Landenburga: osob. 6:06 popoł.

Z Oświęcimia na Skawinę osob. 10:40 przedpoł.

Z Trzebinia 7:30 rano.

Z N. Sącza przez Suchę do Podg. 6:20 rano, 4:50 pop.

Z Suchy: osob. 8:10.

Z Wieliczki osob. 7:30, 11:40 rano, osob. 3:50 wiecz.

Z Kołomyżowa: osob. 7:45 rano; osob. 1:10 popoł.; osob. 7:10 wiecz.

Z Wadowic: 8:10 rano i Podgórze Piaszów 9:— wieczór, Kraków 4:50.

Z Krakowa odchodzą:

Do Lwowa posp. 6:40 rano, osob. 8:10 rano, osob. 11:— przedpoł., posp. 2:49 popoł., posp. 8:38 wiecz., osob. 9:— wieczór, osob. 10:50 w nocy.

Do Wiednia osob. 6:29 rano, posp. 7:20 rano, osob. 10:— popoł., posp. 2:81 popoł., posp. 10:— wieczór

Do Landenburga: osob. 9:20 przedpoł.

Do Tarnowa osob. 6:15 wiecz.

Do Oświęcimia przez Trzebinie osob. 6:40 wiecz.

Do Oświęcimia na Skawinę osob. 5:15 rano, osob. 8:— popoł.

Do Nowego Sącza na Suchę: osob. 8:56 przedpoł.; osob. 7:33 wiecz.

Do Suchy, Wadowic: osob. 10:20 wieczór.

Do Wieliczki mies. 1:25 popoł., mies. 9:30 wiecz.

Do Kołomyżowa: osob. 8:30 przedpoł.; osob. 1:05 popoł.; osob. 8:— wiecz.

Sprzedż biletów jazdy znajdują się we lwowie w biurze wiadomości w Dyrekcji kolei państwowych przy ul. Krasickich 5, tudzież w agencji pism S. Sokolowskiego w Passau Hausmana.

TEATR MIEJSKI we LWOWIE.

We czwartek dnia 14 listopada 1901 rok.

MANON

opera w 4 akt. a 5 odsłon. H. Meilhaca i F. Gille; muzyka J. Massenet'a.

OSOBY:

- Manon Lescaut p. Bohuss
Poussette, jej przyjaciółka p. Kliszewska
Javotte, „ p. Kasprzewiczowa
Rossette „ p. Ludkiewicz
Kawaler de Grioux p. Drzewiecki
Hrabia de Grioux jego ojciec p. Jeromin
Lescaut, gwardzista, krewny Manon p. Szymański
Guillot-Marfontaine, bogaty dzierżawca p. Paszkowski
Bretigny p. Ludwig

Początek o godzinie 7-mej wieczorem.

COLOSSEUM THORNA

Codziennie przedstawienie. Początek o 8. Bilety wcześniej do nabycia w biurze Płonna. 8142

Na wszelkie zapytania odpowiada Administracja tylko po otrzymaniu 10 h. marki

Drobne ogłoszenia.

Kupno i sprzedaż.

Zakupimy zaraz jedną tokarkę żelaza o długości (Drehlänge) 5-50 do 6 m. używaną, lecz w dobrym stanie. Oferty przyjmuje centralny zarząd kopalń W Wojski & K. Odrzywolski w Schołdnicy. 8584 3-1

Garniturek wenecki, bogato rzeźbiony, orzechowy pokryty jedwabiem sprzedam tania. Zakład typograficzny St. Szczurkowskiego, Lwów, Trzeciego Maja 10. 8604 1

Sanie, koń, chomąt i futro męskie do sprzedania, Lwów, Mochackiego 48. 8600 3-1

Kometa

najnowsza i najlepsza elektryczna latarnia kieszonkowa w formie papierośnicy. Światło jasne, jak dzień, bez zapalek. Bez świecy, wykluczona eksplozja. Cena za sztukę 3-90 zkr. Porto osobno. M. Felch, Wiedeń VII, Mariahilferstrasse 38. Sztaba świetlna Immerfertig, która wszędzie po wysokich cenach sprzedają tylko 5 zkr. 8524 3-1

Stary Wohl!

poleca Herbatę znakomitą, Pasaż Hausmana nr. 3. 7764 50-27

Zarząd dóbr Sądowa Wieszni ma do sprzedania: Kartofle „Anderson“, stołowe 100 entn. metr Kartofle „Kancelerze“ dla gorzelni 300 entn. metr. — Klacze 2 siwe pełnej krwi arabskie, jedenastoletnie powozowe pochodzące ze stada Taurowskiego po śp. Trzeciaku. 8209 8-7

Bulion z drobiu i dziczyzny po 5 fr., 6 fr., 7 fr., 50 i 10 fr. Paszтет strasburgski z gęsi w trójkątach, funtowa puszcza z truflami 2 fr., bez i fr. 50. Polgaski po litewsku, przewyborne 1 kl. 1 fr. 95 ct. Dwór Łapszyn, Brzeżany. 8248 11-5

Masło deserowe

najlepsze, rozsyła codziennie świeże w paczkach 5-cio klg. netto 9 funtów za zkr. 4-20 franco za pobraniem, z gwarancją najlepszej usługi.

Maryja Laubowa

w Brzesku. 8568 1

Interesy majątkowe i handlowe.

Handel korzenny z pokojem do śniadań i restauracją

25 lat istniejący, nadzwyczaj rentowny, z stałą klientelą, na pierwszorzędnej ulicy jest z powodu stosunków rodzinnych natychmiast do sprzedania. Kapitał pożądaný od 6000 do 8000 zkr. Wiadomość plac Akademicki 1. Koźniński. 8481 10-8

10.000 koron na pierwszą hipotekę w Brzozowie lub Sanoku są do umieszczenia „G. B.“ post. rest. Brzozów. 8503 5-4

Mieszkania i sklepy.

Ul. Sykstuska 1. 8. na I. piętrze, do wynajęcia 2 pokoje frontowe, przedpokój, łyża i kuchnia — nadające się dobrze na biuro. 8602 5-1

Dwa pokoje umeblowane od 15 listopada do wynajęcia. Mickiewicza 12. Dozorca wskaże. 8559 3-2

Willa o sześciu pokojach z przynależnościami i ogrodem od 1 grudnia do wynajęcia. Mochackiego 15. 8561 2-2

Przy ulicy Słowackiego 3, są 5 frontowe pokoi. przedpokój, kuchnia z przyrządami, łyżami i kuchnią — nadające się do wynajęcia. 8563 4-2

Panna z dobrego domu, pragnie zamieszkać przy inteligentnej rodzinie. Wiadomość: Inżynier Jaworski, ul. św. Marka 4. 8569 2-2

Doniesienia różne.

CHOROBY weneryczne i zastarzałe, obejma poci choroby skórne i kobiece, osłabienie na tle neurasthenii, leczony radykalnie Dr. Frisch. PASAŻ HAUSMANA, Liczba 8. Zabiegi lecznicze odbywają się pod osobistym dozorem. Budownictwo mikroskopijne i endoskopijne w godz. od 8-10 i 2-6 4364 5-4

Wśród zgubiono w ul. Żybkiewicza lub Pełczyńskiej kowalier futrzany (kotka z kilkoma ogonami) znalazła zechce się zgłosić Żulińskiego 15 drzwi 17 II. p. gdzie otrzyma wielką nagrodę. 8593 1

Kawaler lat 28, na stanowisku 1800 koron rocznie, poszukuje dla braku znajomości panny lub wdowy w wieku lat 28 w celach matrymonialnych. Fotografia wymagana. Dyskretna rzecz honoru. „A. Z.“ p.-r. Lipica dolna. 8589 3-1

W inteligentnym domu powinien być zimowy „Geograficzny rozkład jazdy“ na wszystkich kolejach Galicyi i Bukowiny, inżyniera dra Massalskiego, 10 centów w Drukarni Narodowej, Lwów, Kopernika 9, księgarniach i biurach dzienników. 8596 1

600 koron — kto wyrobi maturzyście posadę urzędnika państwowego Zgłoszenia do 25 listopada p.-r. Lewandowski, Stryj. 8595 1

20 procent robi taniej, jak przedtem nie płacąc tak drogiego lokalu frontowego, Zakład tapicerski Stefana Szczurkowskiego, Lwów, ul. Trzeciego Maja 10. 8604 1

Międzynarodowe Biuro patentowe inż. Dzbańskiego przeniesione, obecnie: Lwów, 20 Mikołajowa. 8548 10-2

Pożyczki dla urzędników państwowych i oficerów wyrabia galicyjskie Biuro spedycyjne i handlowe we Lwowie plac Halicki 2. 8287 10-6

Maszyny do szycia.

doskonalej trwałej konstrukcyi polecam po cenach hurtownych Ręczna „The Juwell“ 18 k. Singera 36 k. Singera nożna 48 kor. Pięciolatekna gwarancya. — Wielki skład Rowów Preumatyk Continental 11 k., II-gi gatunek 9 kor., Szlachy 5 i 6 koron. Katalog gratis Korespondencya polska. 7905 6-4

M. RUNDBAKIN,

WIEDEŃ, IX/1, Berggasse nr. 3.



Kto szuka:

pracy, posady, służby, mieszkańca, zbytu towarów, reklamy wyrobów dzierżawy,

kto potrzebuje:

urzędników, ekonomów, pomocników, leśniczych, lokaj, pokojówek, kucharzy, kucharek, służby;

kto chce:

nająć mieszkanie, cośkolwiek sprzeda kupić lub podać do wiadomości ogółu

najprędzej i najtaniej uzyska to przez OGŁOSZENIA

w Słowie Polskiem



Posady i zajęcia.

a) Poszukiwane.

Chłopiec inteligentny, lat 17, dobrze wychowany, poszukuje umieszczenia, jako praktykant gospodarczy, rozumie obsługi pokojowe. Zgłoszenia p.-r. Sambor „K“. 8595 1

Rządcy kontrolora lub ekonoma posadę, przyjmijcie kawalersko „Rolnik“, Mikuliczyn. 8590 1

Nauczycielka seminaryjstwa, poszukuje posady. Mykietyn, Hofmana 30 Lwów. 8571 3-2

b) Zaoferowane.

Poszukujemy młodszego

urzędnika, stenografowie polscy mają pierwszeństwo. Zgłoszeń osobistych i prowincjonalnych nie przyjmujemy. Wiktor Chajes i Sp. we Lwowie. 8585 8-1

Pomocników i praktykantów handlowych, poszukuje Tarnawski Lwów, pl. Kapitulny 3. 8586 1

Panna (izrael.), mogąca udzielić nauki elementarnej dwóm chłopcykom i być pomocną w gospodarstwie, znająca się na szyciu, znajdzie zaraz umieszczenie Zgłoszenia z podaniem warunków: „R. M.“ Zloczów. 8587

Pomocnik zdolny bufetowicę, otrzyma stałą posadę w handlu delikatesów F. Friedrich & J. Nahorny, Lwów. Akademicka. 8598 1

Potrzebny

stenograf, zdolny, obznajomiony z dziennikarstwem. Zgłoszenia do „Słowa Polskiego“ w Administracji. 8366 8

Przy gruźlakach, skroflach, angielskiej chorobie, anemii, wyrzutach naskórnych, słabościach szyi i płuc, zastarzałym kaszlem dla słabowitych, blade wyglądających dzieci, zalecam kurację za pomocą mego, wszędzie znanego i przez lekarzy gorąco zalecanego 2630

Jodo-żelazistego tranu wątrobianego

Lahusena.

Przez dodatek jodu i żelaza, jestto najlepszy i najskuteczniejszy tran. W dziaaniu przewyższa wszystkie podobne preparaty i nowsze leki. Smak łagodny i miły, dlatego też do rośli jak i d leci zazywają go chętnie i znoszą łatwo. W ostatnich latach zazywano go 80.000 flaszek, co jest najlepszym dowodem dobroci. Posiadam wiele świadectw i listów dziękczynnych. Cena 3 do 6 kor., za ostatnią cenę wystarczająca na czas dłuższy. Prawdziwy tylko pod firmą fabrykanta aptekarza Lahusena w Bremie.

We LWOWIE mają na składzie: Dr. Mikolasch, ul. Kopernika Ruckera apteka pod Oriem, ul. Krakowska. Apteka obwodowa w Przemysłu. Apteka pod Oriem w Drohobyczu. Apt. Palch R. w Jaśle i apteka Dr. Franzos w Tarnopolu.

Lwowskie Biuro handlowe

przy ul. Kościuszki 4.

sprzedaje najtaniej

Węgiel kamienny

dla gorzelni, młynów, lokomobil i t. p. z najlepszych kopalń. 8

Pierwszorzędne Tow. ubezpieczeń życiowych poszukuje zdolnych zastępców dla Bukowiny, Oferty: Lwów, fuch pocztowy 83. 8492 5-3

Koncyplent z pięcioletnią praktyką sądową i adwokacką poszukuje posady „333“. 8498 4-4

Koncyplenta rutynowanego poszukuje dr. Pisek, adwokat w Mościskach. 8588 7-3

Buchalter i korespondent

znajdzie stałe zajęcie w godzinach dowolnych w handlu drobiazgowym. Wiadomość w handlu Jana Riedla. Lwów. 8544 4-2

Poszukuje się nauczyciela z dyplomem (katolika) do języka niemieckiego. Wiadomość biuro dzienników w Buchstaba. 8566 2-1

Potrzebna osoba zając się domem, kuchnią szyciem. Wiadomość: Kalendarz 9a. 8570 2-2

Wychowanie i nauka.

MODNE JEZYKI

Berlitz School Trzeciego Maja 2. Franc., Angl., Ros. Niem., Polsk., uczy każdy nauczyciel tylko swej mowy ojczystej. Próbnę lekce darm. Prosp. franc. Kurs nauki rozpoczęty. Wpisy codzien. 8402 1b-7

Wodociągi zawilgacają mieszkania!

Jeżeli rury nie są należycie ochronione. Najlepszym środkiem przeciw pocieniu się i zamrażaniu rur wodociągowych są izolacje, których (także z wykonaniem) dostarcza Fabryka izolacji „KARPHOS“. Biuro zamówień: Lwów, Mickiewicza 8.

Nasze gwarantowane jedwabie

nie łamią się! Najmodniejsze wzory w najlepszym guście białe, czarne i kolorowe każdego rodzaju. Tylko pierwszorządne fabrykaty po najniższych cenach hurtowych na metry lub suknie. Prywatnym wolne od porta i eta. Tysiące uznań. Wzory franko. Podwójne porto do Szwajcaryi. 8396 5-3

FABRYKA
Seldenstoff-Fabrik-Union
Adolf Grieder & Co, Zürich (Schwyz)
Kgl. Hoflieferanten.

Szczotki

do froterowania podłóg,
do zmiatania, na drążek
i ręczne,
do czyszczenia sukien,
do czyszczenia obuwia,
do zębów, włosów
i paznoci, 7583-5
oraz wszelkiego innego
rodzaju szczotki i przybory
poleca

zawsze w największym wyborze
i po niskich cenach

Alojzy Hübner

Lwów, Rynek 38.



KAROLA BALLABANA

NASTĘPCA

8588 10-1

JÓZEF OŹMIŃSKI

Lwów, ulica Halicka l. 23, poleca:

Herbaty chińskie

zbioru majowego przewy-
borne w smaku i zapachu:

- 1/2 klg. Congo cesarskie zlr. 2-—
- „ „ Familijnej 3-—
- „ „ Melange 4-—
- „ „ Imperial z 5-—
- „ „ Wysiewek z własnych
herbat zlr. 1-60

Zamówienia z prowincyi usku-
tecznią się odwrotną pocztą, nie
licząc opakowania.

KAWY

w najlepszych gatunkach o sma-
ku czystym aromatycznym, w wo-
reczkach 4 3/4 klg. opłacone do
każdej stacyi pocztowej:

- Ceylon gruboziarn. najprzedn.:
zł. 10 70 1 kg. 2-16
- Ceylon średnia 10-40 „ 2-08
- Ceylon perłowa 10-70 „ 2-12
- Mocca arabska 10-70 „ 2-16
- Jawa złota 10-70 „ 2-16
- Cuba bardzo d. 9-60 „ 1-96
- Portorico 9-20 „ 1-84
- Caracas 7-— „ 1-40

Licytacja

w Lwowsk. ake. Zakładzie Zastawniczym

przy ul. Karola Ludwika 3, I. p.

odbędzie się 8601 10-1

9 grudnia 1901 od godz. 10 rano

sprzedaż licytacyjna zastawów, z terminem
zapadłości do 9 września 1901, oznaczonych
nr. 13.103 do 44.943.

Sprzedawane będą przedmioty ze złota,
srebra i szlachetnych kamieni, zegarki, broń
myśliwska, platery etc.

Zwykłe czynności biurowe będą w dniu
tym zawieszane.

Dyrekcya.

Skład drzewa Państwa Skole

Lwów, Gródecka 109, Telefon 214.

poleca 8603 1

Suche Drzewo Sosnowe

najlepszej jakości sąg 4 me-
trowy dobrej miary **po zlr. 12-50.**
z dostawą do domu.

Dwór murowany o 10 pokojach w Woli Duchackiej przy Podgórzu, 10 minut oddalenia kołmi od rynku krakowskiego, z licznymi budynkami gospodarskimi murowanymi, dachówką krytymi, z 40 morgami przyległego gruntu, za 30.000 zł. do sprzedania. Połowę ceny wynosi dług bankowy 4 proc., potrzeba do kupna 15.000 zł. Reszta obszaru w Woli p. areeluje się w dowolnych ilościach. Można kupić i całość w obszarze 180 morgów za umiarkowaną cenę.

Zgłoszenia z nadesłaniem marki na 20 hal. adresować proszę: Dr. Feliks Kasperek, Kraków, Wiślna 12. 8431

Zniżam

znacznie ceny wszystkich
artykułów galanteryjnych,

KALOSZE

petersburskie i obuwie
z opustem

25%

M. WEIN

tylko plac Trybunalski
liczba 1. 42

Nowo założony

Magazyn 8173

Zabawek

Dziecinnych

we Lwowie

ulica Hetmańska 6.

poleca

Bogaty wybór Lalek ubranych i nieubranych

wszelkiego rodzaju

Zabawek mechanicznych
oraz różne Gry towarzy-
skie i przybory do podróży
po bajecznie tanich cenach.

OLIWI

do maszyn

Oliwna (lecejska), Kauka-
zka, Ragouzynowa, Rosyj-
ska mineralna, Galicyjska
mineralna, Rzepakowa,
Rzepakowa odkwaszona,
Tłuszcz do smarowania ma-
szyn (tłuszcz konsystentny)
Sprzedaż hurtowna i detailiczna

poleca 7584-5

Alojzy Hübner

Lwów, Rynek 38.

Miód pszczołny

prawdziwy, za co się ręczy,
wysyłu w 5-kg. blaszunkach
po 6 kor. opłatnie za za-
liczką. J. Męczner w Mi-
kulińcach. 8517 16-2

Jedyny skład wprost z wyspy Ceylon

impertowanych 5-4

Gatunków Herbaty

aromatycznych, o doskonałym smaku, przewyższa-
jących wszystkie inne herbaty, w cenach znacznie
tańsze. Tylko przy zamówieniu najmniej 1 klg.:

- Brocken Orange Pekoe za klg. zlr. 4-50
- Monning „ 3-75
- Ottery Orange Pekoe „ 3-60
- Brocken Pekoe „ 3-50
- Pekoe Souchong „ 3-20
- Ottery Pekoe „ 3-10
- Waikalawa Pekoe „ 3-—
- Dea alla Pekoe Souchong „ 2-75
- Congo „ 2-50
- Herbata w okrucach „ 2-—

Wysyłka na prowincję tylko za zaliczką lub poprze-
dnim nadesłaniem należytości.

Główny skład H. Nestle'go Maczki dla dzieci i skondens. mleka

F. BERLYAK

Założone 1864 WIEDEN, 8148

I., Naglergasse nr. 1.

Ważne zniżenie ceny dla prenumeratorów „Słowa Polskiego“.

Poezye Mieczysława Romanowskiego

jedynie zbiorowe wydane zebrał i ułożył: Jan Amborski

4 tomy przeszło 1000 str. druku tylko za 4 kor. zamiast
kor. 14-40 — z przesyłką pocztową kor. 4-50-

Zapas, który po powyższej cenie odstąpić możemy, jest
bardzo mały prosimy zatem o rychłe nadesłanie łaskawych
zamówień.

6469 Administr. „Słowa Polskiego“.

Każdy Prenumerator „Słowa Polskiego“

może nabyć

Całą Bibliotekę złożoną z 113 dzieł

najwybitniejszych pisarzy polskich i zagranicznych.

Szczegółowy wykaz tej Biblioteki podaliśmy na stronie 8 w Nr. 445 z r. b.
Prenumeratorowie nasi mogą cały komplet (113 tomów) nabywać za opłatą
jednorazową 30 koron, lub w kwartalnych spłatach po 8 koron. W drugim wy-
padku dostarczymy komplet w 4 seryach, pierwsze trzy po 25 tomów, ostatnia
serya 38 tomów. Wysyłkę zarządzamy bezzwłocznie po odebraniu każdej raty
na koszt odbiorcy. 7158

Administracja „Słowa Polskiego“ we Lwowie.

Pierwszorządna firma maszyn i narzędzi rolniczych

poszukuje poważnego urzędnika podróżującego
(Reisendera) władającego polskim i niemieckim języ-
kiem. Oferty z odpisami świadectw i podaniem warun-
ków należy wnieść do końca listopada pod: „U. 100“
do Administracyi tego pisma. 8361 4-3

W masie konkursowej Franciszka Glińskiego,
sprzedane będą wierzytelności tej masy konkur-
sowej do osób trzecich drogą ofert wnieść się mają-
cych najdalej do dnia 30 listopada 1901 r. do bióra
advokata Dra Alojzego Krausa we Lwowie, plac św.
Ducha 3. Najniższa cena ofertowa oznaczona została
na kwotę 150 kor. Spis tych wierzytelności i bliższe
warunki są do przeglądu w kancelaryi advokata Dra
Alojzego Krausa, oraz w Oddziale VII. c. k. Sądu
krajowego cywilnego we Lwowie. 8560 3-2

Dr. Alojzy Kraus, zarz. masy.

Bardzo ważne dla cierpiących na żołądek!

**Brak apetytu, Dolegliwości żołądkowe,
Nudy, Ból głowy z powodu złego trawienia,
Osłabienie żołądka, Przeszkody w trawieniu itd.**
usuwają natychmiast znane

Brady'ego Krople żołądkowe

(MARYACELSKIE) 8285 12-1

Do nabycia we wszystkich aptekach.

Wiele tysięcy podziękowań i uznań. Cena za flaszkę z o-
pismem użycia 40 ct., podwójnej flaszki 70 ct.

Central. wysyłka: C. BRADY, apteka „Zum König von Ungarn“ Wiedeń I.

Ostrzeżenie przed fałszerstwem, prawdziwe Marya-
celskie krople żołądkowe muszą za-
wierać „Markę ochronną“ i podpis: *C. Brady*



Specjalność!

Światło Auera dla miejsc bez gazu

gazowe światło żarowe patentu Heuera.

LAMPY wytwarzające gaz.

Najłepniejsze oświetlenie dla miejsc zam-
kniętych, ulic, placów i gmii.

Spirytusowa kuchnia gazowa Heuera: Orygin-
Oeconom, jedyna kuchnia bez knotu do
regulowania i

Lampy budowlano

Narzędzia do lutowania

własnej konstrukcyi.

Dostawa najlepszego oleju
gazowego, Hydratu, ben-
zyny w beczkach żelazn.
i blaszanych konewkach.

Założone w r. 1891. **Johannes Heuer, Wiedeń**

7425 4-8 IV., Mayerhofgasse 4.,

Zastępca: SALO KARITAN w Przemyśle, ul. Cicha 8-8

W EKSPEDYCYI „SŁOWA POLSKIEGO“

są do nabycia następujące dzieła:

- Józef Maskoff, *Zaszumi las* tomów 2
cena 6 kor.
- St. Rossowski, *Moja córka* 2-50 „
- „ *Psyche* 3-00 „
- Abgar-Soltan, *Panna Siekierzan-
ka* 2-00 kor.
- Zmogas *Barcikowscy* 5-00 „
- Przygotowania wojenne Rosyi*
(II. wydanie) 1-00 kor.
- Przewodnik do kąpiel* 1-00 „